DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 48. Sroda, 17 Lutego (1 Marca). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY. — Najwyższe podziękowanie.—Rada administracyjna.— Dyrekcja ubezpieczeń.
DZIAŁ NIEURZĘDOWY. — **Warszawa:** Przegląd polityczny.— Uchwały gmin.— Żandarmi wieszający; zakonnicy.— Przemycanie broni.—Przedmowa do *Historji Juljusza Cezara.*— Zaburzenia w Frjulu.—Kanonizacje w Rzymie. — Jubileusz; karnawał w Rzymie. — Podróż jen. La Marmora. — Ultramontanie w Mannheim.— Budżet pruski.— Sprawa szlezwicko-holsztyńska. — Kaplica w Siemiatyczach.— Spis ludności w Inflantach.—Powstanie Dungasów.— Jarmark w Irkutsku.— Pranie bielizny.— Komitet kol. żel. poznańsko-warszawskiej.— P. Sławiański.— *Kurjer Świąteczny.*— **Ameryka.**— **Austrja.**— **Azja.**— **Francja.**— **Meksyk.**— **Prusy.**— **Fouque o powstaniu** (c. d.). — **Kronika.**—Fejleton (Ciernie kwitnące; c. d.).

DZIAŁ URZĘDOWY

Najjaśniejszy Pan, mając sobie przedstawiony najpoddanniejszy adres katolików i starozakonnych mieszkańców miasta Łysobyk, Najwyżej rozkazać raczył: wszystkim osobom, [illegible]re ten adres podpisały, za wyrażone w n[illegible] uczucia wiernopoddańcze, oznajmić w imieniu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości podziękowanie.

Rada Administracyjna Królestwa postanowieniem z dnia 15 (27) Stycznia r. b. Nr. 10504, darowiznę rs. 375 czyli złp. 2,500 na fundusz wieczysty dla kościoła parafjalnego w Korczewie, przez Karolinę z Chłapowskich Siemiątkowską, właścicielkę dóbr Wojsławice w Okręgu Szadkowskim położonych, aktem darowizny między żyjącemi na dniu 28 Maja (9 Czerwca) r. z. sporządzonym i prawnie zaakceptowanym, uczynioną w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w akcie darowizny wyszczególnionemi, zatwierdziła.

Dyrekcja Ubezpieczeń.— Zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z kantorem pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 14 (26) Lutego r. b., włącznie wydała książeczek nowych 57, na które tudzież na dawniejsze w 301 wnioskach złożono rs. 5,988 kop. 60. Na żądanie zaś 88 uczestników, (prócz procentu rsr. 9 kop. 28 należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 2,845 kop. 98½ i umorzyła książeczek 43. Przeto uczestników 15,654, posiada kapitał rs. 543,644 kop. 94.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 17 Lutego (1 Marca).

Wiadomości z Francji żadnego prawie nie przedstawiają zajęcia.

Podług paryzkiego telegramu do *Die Pres.* na ostatniem zebraniu opozycji u p. Marie, Thiers miał odznaczającą się mowę w której wychwalał politykę Austrji we Włoszech, i wykazywał konieczność utrzymaniu *statu quo* w Rzymie. Pomiędzy innemi rzekł, że schronienie Papieża do Austrji lub na Maltę, zadałoby bardzo szkodliwy cios wpływowi Francji.

La Fr. która sądzi, że w senacie rozprawy nad adresem będą się mogły rozpocząć w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, donosi że ministrowie przybyli 27-go na posiedzenie komisji senatu, dla przedstawienia widoków rządu w różnych kwestjach polityki wewnętrznej i zagranicznej.

P. Emil de Girardin prowadzi dalej w *La Pres.* wojnę którą wszczął na korzyść wolności. W artykule z 25-go znakomity pisarz z wielką werwą podnosi niekonsekwencje obecnego systematu, który może a nie chce dać wolności. P. Girardin zaś, przedewszystkiem chce szczerości. „Jeżeli cesar-„stwo," powiada pomiędzy innemi „nie może „lub sądzi, że nie może nam dać wolności, „niech nam jej nie daje! Nie jesteśmy *żebrzą-„cemi wolności.* Nie wyciągamy ręki po jał-„mużnę."

W zeszły czwartek odbyło się w Londynie ważne zebranie. Delegowani różnych korporacij zgromadzili się w celu rozważenia konieczności uorganizowania nowego stowarzyszenia reformy. Wysłuchawszy obu mówców ludowych, pp. Edmunda Beales i Mason Jones, meeting jednomyślnie z wielkim zapałem oświadczył się za utworzeniem nowej ligi dla dla rozszerzenia praw wyborczych i zaprowadzenia głosowania tajnego.

Kwestji reformy dotknięto i w izbie niższej. P. Berkeley uprzedził iż w krótce wystąpi ze zwykłym swoim wnioskiem za tajnem głosowaniem; zapowiedzenie to nastąpiło po oświadczeniu ministra, sir Jerzego Grey, oświadczenia wywołanego przez tego samego deputowanego, przez które uwiadomił, że rząd nie ma zamiaru przedstawiania parlamentowi prawa mającego na celu przeszkodzenie sprzedajności i rozciągnięcie opieki nad swobodnem głosowaniem podczas wyborów.

Następnie wniosek p. Hennessy wywołał zajmującą dyskusję o położeniu Irlandji. Obrońca katolików proponował, aby izba oświadczyła w adresie do królowej, że z żalem widzi zmniejszenie ludności w Irlandji, i że pośpieszyłaby z przyjściem w pomoc rządowi we wszelkim dobrze obmyślanym środku, któryby dążył do wynalezienia korzystnego zajęcia dla irlandczyków. P. Gladstone żywo występował przeciwko tej propozycji, i stanowczo uchylił się od udzielenia wnioskodawcy najmniejszej nadziei, która mogłaby skłonić go do cofnięcia swego wniosku.

Journal de Bruxelles, w korespondencji datowanej z Wiednia donosi, że cesarz Maksymiljan przesłał protestację do trzech dworów: francuzkiego, angielskiego i belgijskiego, użalając się z powodu, iż brat jego, cesarz Franciszek Józef oświadczył zamiar przedstawienia radzie państwa aktu zrzecze-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(ciąg dalszy *)

Aleja różana przechodziła wzdłuż ogrodu, nie daleko od głównej, na której stała gromadka nowo przybyłych gości, gości co prawda perjodycznych, jakby prenumerujących herbatę radcostwa. Jednakże pomiędzy temi gośćmi był jeden, który rzadko przychodził, którego nie lubiła pani radczyni, zawsze coś do niego upatrzyła, zawsze o nim źle mówiła, ale Reginka w żaden sposób nie mogąc dopatrzyć się w nim wad zaobserwowanych przez matkę, wywnioskowała oczywiście, że to chłopiec nieszczęśliwy do ludzi. Nie mogła tego pojąć jak można nie lubić takiego ślicznego chłopca, którego dosyć było ubrać w białą tunikę i przyprawić mu skrzydła, a wyglądałby jak anioł cherubin.

Kontroler ledwie zoczył dziewczęta, posłał im przywitanie głośne, a obróciwszy się do swojego syna, zawołał:

— Ruszajże chłopaku za pannami, czegóż tu stoisz? naucz że się przecież asystować damom! Urosł jak wiecha, a dalibóg takie to chłopaczysko nieśmiałe! Boże odpuść!

*) Patrz numera: 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42 i 44.

Antoś popędzony niezbyt rekomendującym sposobem, posunął się ku dziewczętom. W istocie był nadzwyczaj nieśmiałym i wstydliwym. Zbliżył się do panienek zarumieniony jak piwonja, ukłonił się potulnie, grzeczniuchno, ale zaraz począł obracać kapelusz w rękach, nie wiedząc od czego zacząć konwersację. Z oczu jednakże nie patrzała mu papinkowatość ślamazarna. Zbudowany silnie, rosły, piękny, miał oczy wielkie niebieskie, śliczne czarne połyskliwe włosy, czoło wspaniałe, rysy mężkie, regularne, wyglądał na model Apolina, a dodać tylko jego spojrzeniu ognia, byłby Marsem, odziać go skórą lwa i podać w rękę maczugę, byłby Herkulesem. Taki to już los wszystkich herkulicznych indywidualności, że za młodu pomiędzy kobietami są nieśmiałymi, trwożliwymi, a niechaj jeszcze taki herkules pokocha, to z pewnością trzech zliczyć przy dziewczynie nie potrafi, prawie drży jak listek, chociaż w boju rzuciłby się bez trwogi jeden na dziesięciu.

Dziewczęta jednakże bywają w obec takich ludzi przytomne, im przybywa energji, kiedy poczują przy sobie mężką prawdziwie siłę, im niebraknie wtedy odwagi ani przytomności. Kiedy mężczyzna bywa zawsze maltretowanym i odpychanym przez kobietę, ta sama kobieta ośmiela herkulesa, pociąga go ku sobie, lgnie ku niemu oczywiście. Takie to są już przyrodzone instynkta natury, że słabość szuka siły.

Reginka, lubo sama potrzebowała ochłonąć po pierwszem uderzeniu serca silniejszem, prędzej jednakże odzyskała przytomność i rozpoczęła konwersację wcale zręcznie, lubo co prawda od spostrzeżeń meteorologicznych, ale przeszła zaraz do kwiatów, od kwiatów do wdzięków natury. Mówili o wiosce, której rozkoszy nie znali prawie. Reginka jak żyje nie była dotąd za rogatkami miasta. Choroba mamy zniweczyła ułożoną w tym roku wycieczkę na odpust do Czerniakowa. Pan radca mimo kilkakrotnie a usilnie powtarzanej prośby, nie pozwalał jechać na Bielany, ani na spacer do Wilanowa, utrzymując, że widok ciżby ludzi, strojów, a nawet przepychu wilanowskiego bogactwa, popsułby tylko w głowie dzieciom. Antoś troszkę więcej miał wyobrażenia o wsi, już to że z kolegami robił z dawna wycieczki za miasto, jeszcze za czasów studenckich, a potem że ciotka jego rodzona mieszkała na wsi, u której przepędził dwoje świąt wielkanocnych i jedne wakacje. Tam pierwszy raz dosiadł konia, pierwszy raz zaznajomił się ze strzelbą, rybołóstwem, szumem lasu, jasnem niebem, szerokiemi polami i gromadą pracowitych chłopków. Ten materjał przeciągnął rozmowę, ożywił i ośmielił Reginę do wypytywania Antosia do objaśnień. Aż usiedli sobie na ławeczce około lipy stojącej w rogu ogrodu i doczekali w ożywionej gawędce szarego zmroku i ślicznie wybiegającego na pogodne niebo księżyca. Reginka siedziała przy boku Antosia, Józia jakoś odzywała się rzadko, dla tego oboje byli wciąż prawie zwróceni

nia się, spisanego w Miramar. Korespondent zaręcza za istnienie tej protestacji, nie znając jej treści, której, jak powiada, nie jest przeznaczeniem zapewnie pozostawać w tajemnicy.

Podług turyńskiego telegramu, król włoski podpisał dekret udzielający amnestję wszystkim osobom skompromitowanym w ostatnich wypadkach turyńskich. Król był obecny 26-go na Corso, gdzie lud przyjmował go z wielkim zapałem.

Podług wiadomości z Rzymu, podanych w *La Patr.*, pierwsze kazanie o encyklice odbyło się 19-go lutego, w kościele jezuitów. Kaznodzieja bardzo roztropnie powstrzymał się od wkraczania w dziedzinę polityki, ograniczył się na twierdzeniu, że ponieważ papież jest głową kościoła, zatem gdy przemawia, cokolwiekby wyrzekł, każden powinien go słuchać i uznać jego słowa. Kazanie to, jak powiadają, nie miało wielkiego rozgłosu w Rzymie.

W Madrycie powiadają, że wielu członków grandesy hiszpańskiej zgromadziło się dla porozumienia się w jaki sposób przyjść w pomoc skarbowi, idąc w tem za szlachetnym przykładem królowej. Dodają także, że pewien grand hiszpański, który pierwszy podał tę myśl, tak rzeczy kieruje, aby skłonić grandów i szlachtę tytułowaną kastylską, do złożenia pomiędzy sobą pożyczki 600 milionów realów, której rząd potrzebuje.

Podług ostatnich wiadomości z Nowego Jorku, sięgających do 17, jenerał Sherman, postępując ciągle naprzód, przeszedł przez rzekę Edisto, a zostawiwszy Brancheville na boku, przerwał drogę żelazną wiodącą od tego miasta ku Charleston, i posunął się aż do Orangeburg w kierunku północnym od Brancheville. Część armji Shermana wylądowała na wyspie James, o 2 mile (angielskie) w kierunku południowo-zachodnim od Charlestonu, i stoczyła tam bitwę która żadnego jednak skutku nie miała. Inny oddział działa z tyłu Charlestonu. Flota i wojska lądowe znowu wspólnie działają przeciwko Wilmingtonowi. Jenerał Grant wzmacnia pozycję swoją w Hatchers-Run. Sekretarz stanu w wydziale skarbu, Fessenden, zalecał zaciągnięcie nowej pożyczki 600 milionów dolarów.

---

* Włościanie gmin Bystrzowice, Piaski, Biskupice, Łuszczew, Łenczna, Ptouszewice i Krzesimow, położonych w powiecie i gubernji lubelskiej, w celu uwiecznienia pamiętnego dla nich dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. jako dnia wydania Najwyższego Ukazu o urządzeniu włościan w królestwie, na zebraniu gmin uchwalili obchodzić co rok uroczyście wzmiankowany dzień, przy odprawianiu dziękczynnych nabożeństw za zdrowie i pomyślność Najmiłościwszego Monarchy.

---

* *Bresl. Z. Wrocław, 25 Lutego.* Dnia wczorajszego został aresztowany pracujący tu od niejakiego czasu czeladnik ślusarski, będąc podejrzany o należenie do żandarmów wieszających, podczas ostatniego powstania polskiego. — Tegoż samego dnia przybyło tu dwóch zakonników z klasztorów zniesionych w królestwie polskiem, a mianowicie Aug. Dudziński i Just. Kalinowski, którzy po przepędzeniu nocy w tutejszym klasztorze braci miłosierdzia, wysłani zostali przez Görlitz do Bawarji, gdzie znajdą przytułek.

* *Pos. Z. Kościan, 23 lutego.* Wyrokiem senatu kryminalnego wrocławskiego sądu apelacyjnego z daty 5 października 1864 r., p. Sylwian Kamieński skazany został, za przemycanie broni i rekwizytów wojennych przez granicę pruską do Polski, na karę pieniężną 1,198 tal. 25 sr. gr., lub na dziewięciomiesięczne więzienie. P. Kamieński został osadzony 21 b. m. w tutejszem więzieniu. Podług *Dzien. Pozn.*, powyższy wyrok jest już szóstym w tej sprawie, albowiem wyższy trybunał odesłał był do sądu apelacyjnego sprawę Kamieńskiego, którego sąd w Raciborzu uniewinnił.

---

* Podajemy poniżej dosłownie przedmowę do dzieła cesarza Napoleona III pod tytułem *Historja Juljusza Cezara*, tak jak ją zamieszczają dzienniki francuzkie.

Prawda historyczna powinna być równie świętą jak religja. Jeżeli zasady wiary wznoszą naszą duszę po nad interesa tego świata, nauki historji znów, wpajają w nas miłość piękna i sprawiedliwości, nienawiść do wszystkiego co stanowi przeszkodę postępom ludzkości. Nauki te aby były korzystne, wymagają pewnych warunków. Trzeba aby fakta były przedstawione z ścisłą dokładnością, aby zmiany polityczne lub społeczne były filozoficznie rozebrane, aby zajmujący powab szczegółów z życia ludzi publicznych nie odwrócił uwagi od ich roli politycznej i nie kazał zapominać o jej opatrznościowej misji.

Zbyt często pisarz przedstawia nam ważne fazy historji jako wypadki samorodne, nie poszukując w poprzednich faktach prawdziwego ich źródła i naturalnego wyniku, na wzór malarza, który przedstawiając twory natury, zajmuje się tylko malowniczem ich wrażeniem, nie mogąc w obrazie dać naukowego wykładu. Historja powinna być więcej niż malarzem; powinna jak geolog, który wyjasnia zjawiska na kuli ziemskiej, wykryć tajemnicę przekształcania się społeczeństw.

Lecz pisząc historję, jaki jest sposób dojścia prawdy? postępowanie według przepisów loiki. Naprzód miejmy za rzecz pewną, że wielki skutek zawsze pochodzi z wielkiej przyczyny, nigdy z małej; innemi słowy, wypadek, na pozór mało-znaczny, nie doprowadza nigdy do ważnych rezultatów, bez istniejącej wprzód przyczyny, która dozwoliła, że to lekkie zdarzenie sprawiło wielki skutek. Iskra nie sprawi wielkiego pożaru, chyba że padnie na materjały palne naprzód nagromadzone. Monteskjusz potwierdza tę myśl: „Nie los,“ powiada on „panuje nad światem... Ogólne przyczy-„ny, czy to moralne, czy fizyczne działają w każ-„dej monarchji, wznoszą ją, utrzymują lub strącają; „wszystkie wypadki podlegają tym przyczynom, a „jeżeli los bitwy, to jest przyczyna szczegółowa, „zniszczyła państwo, była tam przyczyna ogólna, „skutkiem której państwo to musiało zginąć przez „jedną bitwę; jednem słowem bieg ogólny unosi za „sobą wszystkie szczegółowe zdarzenia [1]).“

Jeżeli prawie przez tysiąc lat rzymianie zawsze wychodzili zwycięzko z najcięższych prób, największych niebezpieczeństw, to dla tego, iż istniała ogólna przyczyna, która ich czyniła zawsze wyższymi od ich nieprzyjaciół, a która pozwoliła, że porażki i klęski cząstkowe nie pociągnęły za sobą upadku ich państwa. Jeżeli rzymianie dawszy światu przykład ludu ustanawiającego się i wzrastającego przez wolność, zdawali się, od Cezara, ślepo rzucać się w służebnictwo, to dla tego, że istniał ogólny powód fatalnie nie dozwalający rzeczpospolitej powrócić do czystości dawnych instytucij; że potrzeby i interesa nowe tworzącego się społeczeństwa, wymagały innych środków dla zadowolnienia. Tak jak loika w ważnych wypadkach wykazuje nam konieczny powód ich istnienia, tak samo trzeba przyznać i w długiem trwaniu instytucij dowód ich dobroci, a w niezapartym wpływie człowieka na swój wiek, dowód jego genjuszu.

Zadanie zatem zależy na wyszukaniu żywotnego żywiołu, który stanowił siłę instytucji, jak i przeważnego pojęcia, które pobudzało człowieka do działania. Idąc za tem prawidłem, unikniemy błędów tych historyków, którzy zbierają fakta podane przez wieki poprzednie, bez uporządkowania ich stosownie do ich znaczenia politycznego, wysławiając w ten sposób to co zasługuje na naganę i pozostawiając w cieniu, to co przywołuje światło. Nie drobiazgowy rózbiór organizacji rzymskiej, pozwoli nam zrozumieć trwałość tak wielkiego cesarstwa, ale zgłębiające badanie ducha ich instytucij; także, nie opis szczegółowy najdrobniejszych czynów człowieka wyższego, odkryje nam tajemnicę jego przewagi, ale uważne poszukiwanie wzniosłych pobudek jego postępowania.

Kiedy nadzwyczajne fakta świadczą o znakomitym genjuszu, cóż jest bardziej sprzecznego ze zdrowym rozsądkiem nad przypisywanie mu wszystkich namiętności i wszystkich uczuć mierności? Cóż fałszywszego nad nieuznawanie wyższości tych istot uprzywilejowanych, ukazujących się od czasu do czasu w historji, jak świecące latarnie morskie, rozpraszające ciemności swej epoki i rozjaśniające przyszłość? Zaprzeczanie tej wyższości byłoby zresztą znieważaniem ludzkości, uznając ją za zdolną do znoszenia długo i dobrowolnie panowania nie opartego na prawdziwej wiel-

[1]) Monteskjusz. *Wielkość i upadek Rzymian*; XVIII.

---

ku sobie, łączyły się ich oddechy, związały spojrzenia, aż nieznacznie, bezwiednie, schwyciły się i ręce obojga, a potem tak zostały w ujęciach swoich. Bóg tam wie w jaką fazę weszła rozmowa, kiedy Józia Bóg wie o czem sobie myślała, kiwając nóżką, odganiając rączyną komary. Aż jeden z tych niepoczciwych komarów przypiął się do alabastrowej szyjki Józi, a zanim poczuła ukąszenie, już niepoczciwy robak napił się krwi do syta. Kiedy spostrzegła się Józia i szybko spędzić chciała niegodziwca, zabiła go prawie niechcąc i pokrwawiła sobie i rączkę, co zobaczyła, i szyjkę pewnie, czego się domyślała. Chciała natychmiast poocierać chusteczką ślady robaka, bo bardzo była drażliwą na dotknięcie się tych brzydkich stworzeń, aż spostrzegła że zgubiła chusteczkę.

— A mój Boże! zgubiłam chusteczkę, jeszcze tę z haftowanym narożnikiem!

Ledwie to wymówiła, pobiegła szukać i do altany, i na uliczki, któremi spacerowały z Reginką.

Pani radczyni po ułatwieniu gospodarstwa, usiadła pod wystawką wchodzącą w ogród, tam doczekała zebrania się gości, zagawędziła się, a widząc kontrolera, ani wpadło jej na myśl że mógł dzisiaj przyjść razem ze swoim synem. Myśląc wreszcie o świeżo zahaczonym kawalerze, którego chciała zdobyć na zięcia, tak miała zaprzątnioną głowę, że ani spostrzegła nieobecności Reginki. A gdy już nawet spotrzegła, pomyślała sobie:

— Dzisiaj sama zrobię herbatę, niech sobie dziewczyna spaceruje i duma, niech przetrawi myśleniem to co jej dzisiaj w uszki włożyłam.

Tak więc nie przyszło na myśl nikomu przeszkadzać Regince w owem sam na sam z ślicznym chłopcem. Antoś nareszcie był starą znajomością, było się z nim niegdyś na stopie dziecinnej poufałości, potem pani radczyni jakoś odsuwała go uporczywie od swojego domu, aż stał się jakby obcym trochę. Za to w sercu Reginka dała mu kącik bardzo ładny, gdzie litowała się nad jego poniewieraniem przez matkę, a powoli otoczyła rozmaitemi wygódkami, aż rozpieściła jego obraz w serduszku do wysokiego stopnia.

Dzisiejsza rozmowa, oddech pojący się oddechem, ręka trzymająca rękę, krew nawet pulsująca w takt zgodny, jakoś przyprowadziły oboje do zachwycenia osobliwszego. Póki siedziała przy nich Józia, zachwycenie to było jednostajne; ale gdy Józia znikła w dali, pochyliły się głowy obojga, a potem ścisnęły silniej ręce, a potem zlepiły usta gorącym pocałunkiem.

Niechaj co chcą prawią ludzie na niewłaściwość takiej konfidencji między młodemi; ja sam tego nie chwalę, kiedy zwłaszcza dzieje się coś podobnego w sekrecie przed mamą. Ale razu jednego zobaczywszy dwoje ślicznych kochanków całujących się tak niewinnie, po dziecinnemu, to łzy miałem w oczach i chciałem ich oboje przycisnąć do serca mojego, chociaż wiedziałem że grzeszyłem tą pobłażliwością moją, depczącą zwyczaje świata kodeksowej powagi. Tak znowu razu jednego, kiedy zobaczyłem idące do ołtarza stadło wyswatane rozumnie, rachunkowo, kiedy zobaczyłem boleść na twarzy dziewczęcia w ślubnej sukience i łzy rozpaczy w jej oczach, to znowu porywał mię gniew straszny, chciałem połamać kości brutalowi który śmiał przemocą zadawać gwałt sercu dziewczęcia, zdawało mi się że jego uśmiech jest uśmiechem piekielnym szatana. Wtedy, oj! gdybym miał tylko władzę po temu! byłbym pokuł w kajdany i swatów i namawiaczy, i rodziców i opiekunów, dopuszczających się zbrodni szarpania serca, zbrodni deptania uczucia najświętszego; a nareszcie byłbym porwał biedną ofiarę ludzkiego wyrachowania i utopił raczej, aniżeli pozwolił na związanie małżeńskie bez miłości. W tym wieku rachunku i gonienia za bogactwem, wolę zgorszenie zakazanego pocałunku, tajemnych przysiąg, aniżeli zgorszenie wzgardy okazywanej świętym uczuciom.

Pani radczyni robiła herbatę dość długo, Józia swawolnica, sama nie wiedziała gdzie zgubiła swoją chusteczkę, więc przynajmniej ze dwadzieścia minut szukała, a przez dwadzieścia minut po takim pocałunku, Bóg wie co jeszcze powiedzieć sobie można. I szeptali też potem oboje, słyszały ich tylko komary, słuchał słowik co przestał pewnie dla tego śpiewać, a przypatrywał się kochankom księżyc, wsunąwszy ciekawy promień przez gałązki lipy ocieniającej ławeczkę.

kości i niewątpliwej użyteczności. Bądźmy loicznymi a będziemy sprawiedliwymi.

Zbyt wielu historyków uznaje za rzecz łatwiejszą poniżać mężów genjuszu, niż wznieść się przez szlachetne natchnienie do ich wysokości, przenikając rozległe ich sfery. Tak co do Cezara, zamiast przedstawić Rzym szarpany wojnami domowemi, zepsuty przez bogactwa, depczący dawne swe instytucje, zagrożony przez potężne ludy, Gallów, Germanów, Partów, niezdolny utrzymać się bez silniejszej, stalszej i sprawiedliwszej władzy centralnej; zamiast, powiadam nakreślić ten wierny obraz, przedstawiają nam Cezara, marzącego od młodocianego wieku o najwyższej władzy. Jeżeli opiera się Sylli, jeżeli nie zgadza się z Cyceronem, jeżeli łączy się z Pompejuszem, to wskutku przewidującej chytrości, odgadującej wszystko, żeby wszystko ujarzmić; jeżeli rzuca się do Gallji to dla zyskania bogactw przez rabunek [2]) lub żołnierzy poświęconych dla swych zamiarów; jeżeli przebywa morze dla poniesienia orłów rzymskich do kraju nieznanego, którego zdobycie zapewni zdobycie Gallji [3]), to dla znalezienia tam pereł, które miały, jak sądzono, istnieć w morzach Wielkiej Brytanji [4]).

Jeżeli zwyciężywszy groźnych nieprzyjaciół Italji za Alpami, myśli nad wyprawą przeciw Partom dla pomszczenia się za porażkę Krassusa, to jak powiadają historycy, dla tego, że działalność przypadała jego naturze i że w kampanji zdrowie jego było lepsze [5]); jeżeli z wdzięcznością przyjmuje od senatu wieniec laurowy i nosi go z dumą, to dla osłonięcia swej łysej głowy; jeżeli nakoniec został zamordowany przez tych, których osypał dobrodziejstwami, to dla tego, że chciał zrobić się królem: jakby dla współczesnych również jak i dla potomstwa nie był wyższym od wszystkich króków.

Takie mizerne tłomaczenia, od Swetonjusza i Plutarcha, z upodobaniem nadają rzeczom najszlachetniejszym. Lecz po jakim znaku poznać wielkość człowieka? Po panowaniu jego pojęć, kiedy jego zasady i system otrzymają zwycięztwo pomimo jego śmierci lub porażki. Czyż w istocie nie jest właściwością genjuszu, przeżycie nicości, i rozszerzenie swego panowania na przyszłe pokolenia? Cezar znika a jego wpływ przeważa jeszcze bardziej niż za życia. Cyceron, jego przeciwnik, zmuszony jest zawołać: „Wszystkie czyny Cezara, „jego pisma, jego słowa, jego obietnice, jego my- „śli, więcej mają siły po jego śmierci niż za ży- „cia [6])". Przez wieki, dosyć było powiedzieć światu, że taka była wola Cezara, aby świat był posłuszny.

To co poprzedza dostatecznie wskazuje cel, jaki miałem na widoku pisząc tę historję. Celem tym było dowiedzenie, że kiedy opatrzność wydaje takich ludzi jak Cezar, Karol Wielki, Napoleon, czyni to dla tego, aby wskazać narodom drogę jaką mają postępować, znamionować piętnem swego genjuszu nową erę, i w kilku latach dokonać dzieła wieków. Szczęśliwe narody które ich pojmują i za niemi postępują! biada tym, którzy nie poznają się na nich i walczą przeciw nim! Czynią oni tak jak żydzi, krzyżują swego mesjasza: są zaślepieni i winni; zaślepieni, gdyż nie widzą niemocy usiłowań, jakie czynią dla powstrzymania zwycięztwa dobrego; winni, gdyż opóźniają tylko bieg postępu, niedopuszczając rychłego i płodnego jego zastosowania.

Istotnie bowiem, ani morderstwa Cezara, ani uwięzienie na świętej Helenie nie zdołały zniszczyć bezpowrotnie dwóch spraw ludowych, obalonych przez ligę ukrywającą się pod maską wolności. Brutus zabijając Cezara pogrążył Rzym w okropnościach wojny domowej, a nie przeszkodził panowaniu Augusta, lecz uczynił możliwemi panowania Nerona i Kaliguli. Ostracyzm doznany przez Napoleona od Europy, także nie przeszkodził wskrzeszeniu cesarstwa, a jednakże, jak jeszcze daleko jesteśmy od rozstrzygnięcia wielkich kwestij, od uspokojenia namiętności, od słusznych zadosyćuczynień udzielonych ludom przez pierwsze cesarstwo.

Tak, od 1815 r. codziennie sprawdza się ta przepowiednia więźnia z Świętej Heleny:

„Ileż to walk, krwi, lat, potrzeba będzie jeszcze, „aby dobre jakie chciałem zrobić dla ludzkości, mo- „gło się urzeczywistnić ([1])!"

Pałac Tuileries, 20 marca 1862 r.

Napoleon.

Z powodu tej przedmowy *La Patr.* powiada: Odczytanie pierwszych stronnic opatrzonych podpisem znakomitego ich autora, może tylko powiększyć, usprawiedliwiając je naprzód, zajęcie jakie wzbudziły w świecie politycznym i naukowym długie i sumienne prace cesarza. Piękność formy, szlachetność myśli, głębokość poglądów, wszystkie zalety cesarza, jako pisarza, jako historyka—filozofa i jako męża stanu, wykazują się w tej przedmowie. Całe dzieło odpowie temu wspaniałemu rozpoczęciu. Jest to pomnik erudycji, wzniesiony przez pracowitą gorliwość, przez zaciętość w wielkich rzeczach, przez wytrwałość w poszukiwaniu prawdy, cechujące monarchę, któremu Francja zawdzięcza od piętnastu lat taką sławę i taką pomyślność. Będziemy sądzić *Historję Juljusza Cezara*; będziemy ją oceniać, jako dzieło historyczne. Odczytaliśmy przedmowę i możemy tylko uwielbiać ją na równi z najpiękniejszemi stronicami naszej wielkiej literatury.

* *Allg. Aug. Z. Wenecja, 21 lutego.* Wiadomo, że zarządzone było śledztwo specjalne przeciw sprawcom i uczestnikom zamachu friulskiego. Wkrótce rozpocznie się sam proces, prawdopodobnie w Udine, większa bowiem część aresztowanych znajduje się w tamecznej cytadeli i w sąsiedniej twierdzy Palmanuova. Zresztą liczba oskarżonych znacznie się zmniejszyła. W tych dniach znowu znaczczna liczba aresztowanych, o których przekonano się, że pomagali rokoszanom, częścią przez niewiadomość, częścią zaś z musu, została wypuszczoną z więzienia dla odpowiadania z wolności.

* *J. des Déb.* Depesza z Rzymu donosi, że papież kazał ogłosić w Watykanie dwa dekreta uznające cuda i kanonizację błogosławionej Germanji Cousin, z Tuluzy, i oświadczające, że można z całą pewnością przystąpić do uroczystej kanonizacji błogosławionego Piotra Arbries, z Saragossy zamordowanego w r. 1485 i beatyfikowanego przez Papieża Aleksandra VII. Mieć przeto będziemy dwóch nowych świętych. Lecz nie mówimy tego dla zarzucenia stolicy apostolskiej zbytniej rozrzutności; przeciwnie, Rzym wywiązuje się przez to ze swej roli, i nie możemy zbyt zachęcać go do wytrwania w niej. Gdyby Rzym kanonizował więcej błogosławionych, może w takim razie myślałby mniej o ogłaszaniu encyklik, i wszystko szłoby lepiej dla całego świata.

* *La Patr.* Z Rzymu pod d. 17-ym lutego piszą: Jubileusz ustanowiony przez papieża trwać będzie miesiąc; papież atoli pozostawił do woli biskupów oznaczenie czasu, w którym takowy ma się rozpocząć. W Rzymie, ten miesiąc modłów mieć będzie miejsce w poście, i prawdopodobnie tak samo będzie wszędzie. Lecz jeden z biskupów państwa kościelnego inaczej sobie w tym względzie postąpił. Biskup z Tivoli chciał innych wyprzedzić i rozpoczął już jubileusz w swej djecezji. Rozpoczynając jubileusz podczas karnawału i w ten sposób, ażeby uroczystość ta ukończoną została dopiero po upływie tych jedynych ośmiu dni, podczas których rząd stolicy apostolskiej zezwala rzeczywiście na uciechy światowe, biskup pomieniony pozbawia całkiem na rok bieżący ludność prowinciji Tivoli wszelkich zabaw karnawałowych, wiadomo bowiem, że jubileusz wyłącza wszelką zabawę światową. Zapewniają, że papież nie jest bynajmniej z tego zbytku gorliwości zadowolony.— Wiadomo, że komitet rzymski, który za lat poprzednich zachęcał ludność Rzymu do powstrzymywania się od zabaw karnawałowych, wezwał ją obecnie do uczestniczenia w tych zabawach. Z tego powodu spodziewać się należy, że policja, tudzież jezuici stojący na czele kolegjum rzymskiego, słowem wszyscy urzędnicy, usiłować będą ażeby karnawał nie przybrał świetnych rozmiarów. Jezuici uprzedzili już swych uczniów, że zabrania się im jak najsurowiej bywać na Corso, pod zagrożeniem relegowania ze szkół. Zanim wszakże rozpocznie się karnawał na ulicach, arystokracja i dyplomacja współubiega się w dawaniu balów.

* *La Fr. Europe* donosiła, że jenerał Lamarmora przejeżdżał przez Rzym. Jenerał podróżuje pod nazwiskiem Alphonsi Ferero; zatrzymał się on tylko na chwilkę na stacji drogi żelaznej i wyjechał niezwłocznie do Neapolu, który był celem jego podróży.

[2]) Swetonjusz, *Cezar*; XXII.

[3]) „Cezar postanowił przejść do Brytanji, której ludy „prawie we wszystkich wojnach pomagały Gallom." (Cezar, *O wojnie z Gallami*; IV, xx.

[4]) Swetonjusz, *Cezar*; XLVII.

[5]) Appiusz, *Wojny domowe*; I, cx, 326 wydanie Schweighaeusera.

[6]) Cyceron, *Epistolą ad Atticum*; XIV, x.

[1]) W istocie, ileż zaburzeń, wojen domowych i rewolucij w Europie od 1815 r.! we Francji, w Hiszpanji, w Polsce, w Belgji, w Węgrzech, w Grecji, w Niemczech!

Kiedy powróciła Józia, oni już nic nie mówili, a nawet szelest sukienki zbliżającej się ku ławeczce Józi, tak ich spłoszył, że puścili splątane ręce i pobledli oboje.

— Pójdźcie państwo do herbaty, zawołała Józia z daleka, bo mama kazała was szukać.

Zerwali się więc oboje z ławeczki; to przywołanie do herbaty zmroziło Antosia, on wiedział to dobrze że nie ma łask u pani radczyni, chociaż jego nieboszczka matka była wielką jej przyjaciółką i żyły ze sobą od pójścia jednocześnie za mąż, w bardzo ścisłych związkach. Są jednakże niepojęte usposobienia serc pomiędzy ludźmi. Pani radczyni ze łzami wspominała zmarłą przyjaciółkę, kochała pozostałe jej córki, trudniła się ich wyprawą, ich weselem, gdy wychodziły za mąż; dzisiaj ściskała i całowała każdą serdecznie, dawniej nawet i Antosia całowała w czoło, jak syna. Dzisiaj przecież mówiła do niego: *„panie Antoni!"*, a tak traktowała zimno, jak gdyby chciała go odepchnąć od domu na zawsze. Biedny chłopak! po takim pocałunku nawet, jeszcze nie nabrał odwagi i prawie drżeć począł zbliżając się do ganku dworka oświeconego lampą, a załudnionego licznem towarzystwem. I Reginkę przejmowała trwoga, ale dziewczyna bywa zawsze odważniejszą, umie wyratować się z kłopotu, zwłaszcza wtedy, kiedy poczuwa się do winy. Lubo mama dając przestrogi, dotąd, czy nie miała sposobności powiedzieć Regince, że to złe pocałować chłopca, czy też wcale nie myślała o tego rodzaju przestrogach, bo cóż tak bardzo mogło być złego pocałować ślicznego chłopca, dość że Regince o pocałunkach nigdy nie mówiła. Ale to mówiła wyraźnie, że o świszczypałkach myśleć nawet nie godzi się rozsądnej pannie. Reginka zaś niejednokrotnie słyszała wyrażającą się matkę o Antosiu jak o chłystku, prawie zawsze nazywała go świszczypałką. Jeżeli więc nie dobrze myśleć o świszczypałce, tem gorzej całować się z nim i szeptać potajemnie. Ale któż tam odwołuje się do rozsądku, mając przy sobie chłopca, do którego lgnie serce? Tak więc zle stało się, Reginka to czuła, a odrobić nie mogąc, zbierała całą przytomność, ażeby złe przed matką zataić.

Rzeczywiście pojawienie się Antosia w towarzystwie Reginki i Józi pomarszczyło lekko wesołe dotychczas i pogodne czoło radczyni. Kiedy ją Antoś całował w rękę, ani słówka do niego nie przemówiła, ale za to obróciwszy się do Reginy szepnęła:

— Zapomina się panna, trzeba było przyjść do robienia herbaty. Kiedy dorosłaś, wypadałoby też wyręczyć matkę, ulżywając w pracy...

Reginka zarumieniła się, zrobiła oczki żałosne, pocałowała matkę w rękę tak pokornie... pani radczyni słabo poczęło się robić w sercu, wspominała sobie całą słodycz charakteru pieszczonego dziecka, już ją chciała uściskać. Ale macierzysty rozsądek wnet opanował uczucie na samym wybuchu. Powstrzymała się z pieszczotą, nie puściła na twarz uśmiechu, postanowiwszy okazać się surową i poważną. Nie pozwoliła nawet Regince dokończać przyrządzania herbaty dla gości, ale odesłała ją do gospodarskiego pokoju, dysponując, ażeby pokrajała dla rodzeństwa młodszego pozostałą pieczeń baranią z obiadu, nasmarowała chleba z masłem i ponalewała herbatę jak do nich zaniosą samowar.

Ta dyspozycja dała się sprowadzić do następującej treści: „Wczoraj byłam dla ciebie dobra, dla tego ubrałam cię w wyciętą sukienkę, posadziłam w salonie, kupiłam ci włóczek do ślicznego haftu, a wieczorem awansowałam na dorosłą, stawiając przy samowarze. Dzisiaj jestem z ciebie niekontenta, dla tego odsyłam cię do dzieci, wypędzając z pomiędzy gości."

Regince, po odebraniu tego rozkazu, stanęły łezki w oczach, obejrzała się naokoło, spotkała spojrzenie smutne Antosia, stojącego przy filarze spokojnie; to spojrzenie dziewczyny przeciągło się długo, powiedziało wiele, chociaż tego nikt domyśleć się nie mógł, i znikła tonąc w szarym zmroku słabo oświeconych pokoików dworka.

Starszyzna gawędziła żywo, pani radczyni krzątała się, rozlewając herbatę, a Antosia nikt się nie pytał. Przy nalewaniu herbaty on dostał swoją porcję ostatni, zdaje się nawet że osłodzoną licho, a podaną bez gościnnego uśmiechu gospodyni. Wytrzymał chłopak tę poniewierkę, a nawet miał chwilowo bardzo ładne spojrzenie, zapewne przy-

* *Nat. Z.* w artykule wstępnym pod tytułem *Ultramontani w Baden i wielki książę* pisze: Stronnictwo ultramontańskie w Baden od dawna nie mogło przebaczyć ministerstwu Roggenbach jego pochodzenia. Nie zapomniało mu ono tego, że powstało na zwaliskach najpiękniejszych nadziei, gdyż przyczyną powołania owego ministerstwa było odrzucenie konkordatu zawartego pomiędzy rządem i papieżem. Ponieważ ratyfikacja konkordatu rozbiła się tylko o wotum parlamentu, przeto ultramontanie rozdąsani byli zarówno na parlament jak i na rząd teraźniejszy. I jeden i drugi wznowili tylko i zaostrzyli dawną niechęć przez reformę prawa szkolnego. Jakkolwiek w nowej instytucji rad szkolnych lojalny wpływ duchowieństwa na wychowanie publiczne dostatecznie zastrzeżony został, jednakże stronnictwo ultramontańskie nie chce się pogodzić z urządzeniem, które w kwestji wychowania i oświaty przypuszcza do udziału gminę i wyłącza nadużycia kościoła. Zachodzi ono nawet tak daleko, że regularne prawodawstwo uznaje za niewłaściwą podstawę do wydawania praw szkolnych, i że dla katolickiej administracji szkół domaga się formalnego porozumienia „z kościołem," pewnego rodzaju konkordatu na małą skalę, skoro silniejsze okowy konkordatu powszechnego, stały się niepodobieństwem w Badenie. Nie tylko podczas roztrząsania prawa, ale bardziej jeszcze podczas wykonywania takowego, większa część duchowieństwa katolickiego z arcypiskupem na czele i w towarzystwie stronnictwa ultramontańskiego, stawiała najczynniejszy opór. Przez wstrzymywanie się od wyborów, odmowy, kazania i wpływ duchowny, przygotowano największe trudności organizacji rad szkolnych. Silnej woli i stanowczemu postępowaniu rządu powiodło się śród pochwał kraju, usunąć trudności i powołać do życia nowe kolegja we wszystkich miejscowościach. Ale stronnictwo ultramontańskie nie cofnęło się bynajmniej w obec niepowodzenia. Pomyślało ono zaraz o środku, o jakim najprzód zwykle myślą pokrewne mu stronnictwa, to jest o starciu pomiędzy rządem i reprezentacją krajową. Rozpoczęło ono swą agitację szeregiem deputacij do wielkiego księcia, które wszystkie wychodziły z tych samych zastępów i toż samo przedstawiały. Żądały one nie mniej jak to, aby w. książę oświadczył się za zniesieniem praw reformy, i „tymczasowo" z własnej mocy zniósł takowe. Wiele deputacji osobiście było dopuszczonych. Skoro jednak ich charakter systematyczny stał się niewątpliwym i wyszedł na jaw zamiar wstrząśnienia drogą niekonstytucyjną dobrej harmonji i wzajemnego poważania czynników prawodawczych wówczas ministerium osądziło, że niepowinno być dłużej spokojnym widzem. Na jego propozycję w. książę odmówił tym deputacjom bezwarunkowo przystępu na posłuchania. Petycje i adresa piśmienne przyjmowane były tak jak poprzednio i komunikowane rządowi do decyzji. Przywódcy stronnictwa ultramontańskiego podnieśli wówczas głośne skargi przeciw rządowi, iż ścieśnia „katolikom" kraju prawo petycji. Zarazem rozszerzyli oni swą agitację na kraj cały, albowiem wysłańcy podróżujący urządzali w rozmaitych miejscach zgromadzenia ludowe i wywoływali uchwały w ich duchu. Pierwsze tego rodzaju zgromadzenie odbyte w Durlach, powzięło pewną liczbę postanowień, użalających się na pokrywdzenie kościoła katolickiego i odrzucających wszelkie zdania i oświadczenia na korzyść prawa szkolnego, jako zostające w sprzeczności z najwyższą powagą kościoła. Oprócz tych ogólniejszych deklaracij przyjęto adres przeciw ograniczeniu prawa petycji, poruczono jednemu z członków doręczenie takowej w. księciu, a jako przedmiot agitacji wyformułowano żądanie: „katolicy domagają się zniesienia prawa szkolnego drogą konstytucyjną i proszą, ze względu, iż usunięcie bezzwłoczne owego prawa nakazywane jest przez dobro państwa, o wydanie prawa tymczasowego." Adres który w. księciu został doręczony i przez niego przyjęty, zawiera obok silnych napaści na ministrów, zastrzeżenie prawa petycji opatrzone dobremi motywami. Jednego tylko przytem przepomnieli, że prawo to bynajmniej im odjętem nie zostało. Gdyż tak daleko posuwać go przecież nie można, iżby książę zobowiązany był do przyjmowania osobiście każdego obywatela, który ma jakąś prośbę, a do tego jeszcze jeśli okoliczności jasno wykażą że deputacje umyślnie są mnożone, aby liczbą zaimponować i też same zarzuty zawsze na nowo powtarzać. Udzielenie posłuchania człowiekowi prywatnemu pozostanie zawsze łaską, którą w. książę badeński w gorliwości swego obowiązku, jako władca, bardzo upowszechnił, ale łaska często udzielana nie staje się jeszcze prawem konstytucyjnem. Obowiązek przyjmowania pojedynczo tak wielkiej masy obywateli, którzy się w celu proszenia zjednoczyli, byłoby zadaniem, graniczącem łatwo z fizyczną niemożnością. A jednakże nie uciążliwość osobista, ale wzgląd daleko wyższy, skłonił rząd i w. księcia do postanowienia, aby odjąć przywódcom stronnictwa ultramontańskiego łaskę osobistego przyjęcia. Zażalenie, które w formie prośby księciu przedstawianem bywa, jest rzeczywiście bezprawnem opieraniem się konstytucji krajowej. Wprawdzie adres stara się życzenie deputacji sprowadzić do usunięcia najnowszego prawodawstwa szkolnego drogą prawną i konstytucyjną. We wszystkich państwach tak rządzonych absolutnie jak i parlamentarnie, wolno jest prosić o zmianę prawa. Ale twórcy adresu umyślnie przemilczeli, że chcą właśnie jednostronnego zniesienia prawa przez w. księcia, a zatem jawnego pogwałcenia konstytucji krajowej. To roszczenie w. książę odpiera w podanej przez nas odezwie do ministerstwa spraw wewnętrznych, w wyrazach prostych ale stanowczych. Monarcha gani agitację przez którą usiłowano rozszerzyć mniemanie, iżby mógł być w jakibądź sposób doprowadzony do postanowienia zniesienia praw szkolnych, chociaż tylko drogą prawa tymczasowego. W reprezentacji ludowej utworzony jest organ, przez który życzenia ludu co do wydawania i znoszenia praw podawane są do sankcji monarszej. Dla tego w. książę nie pragnie aby powaga i znaczenie tej prawnej reprezentacji ludowej osłabiane były przez to, iżby obchodzono drogę wytkniętą konstytucyjnie i aby domagano się bezpośredniego wdania się korony na korzyść środków, które dopóty muszą wydawać się jako jednostronne życzenia stronnictwa i pozostać nieuwzględnionemi, dopóki na drodze regularnego żądania organizacji kanstytucyjnych nie wykażą się jako przeważna opinja kraju. Taką jest rozsądna mowa władcy niemieckiego, który źle ukrytą radę pogwałcenia konstytucji odpycha i uznaje za niegodną poniesenia do stóp tronu. W tej odezwie w. księcia badeńskiego leży rzeczywiście dokument zupełnie innego charakteru, aniżeli francuzka mowa tronowa, którąśmy się niedawno zajmowali. Z szlachetną prostotą w. książę wyraża się o zasadach wolności obywatelskiej, a każde z jego słów ma znaczenie bardziej określone aniżeli krasomownie wymustrowane sentencje francuzkiej mowy tronowej, przeznaczone jedynie dla torowania drogi samowolnym postanowieniom i pozbycia słuchaczy pięknemi słowy. Owszem mowa księcia niemieckiego nie jest obrachowana na uwiedzenie ucha, ale na przedstawienie maksym władcy wiernego konstytucji i szanującego prawa. Dla tego to dokument ten, sam przez się, bez wiedzy autora, podnosi się do wysokości protestacji przeciw fałszywym naukom, które dziś występują na jaw w tylu miejscach z tak wielkiem upodobaniem. Jest to protestacja przeciw nadużyciu, jakie „konserwatyści" wszędzie, gdzie to posługuje ich interesowi, starają się dokonywać z władzą monarszą, przeciw ich przebiegom w uwiedzeniu monarchy, iżby powierzoną jego dłoni władzę wykonawczą użył na szkodę praw lub istniejących instytucji kraju, pod pozorem lub w błędnem mniemaniu dobra państwa. Na frazesie, iż przedewszystkiem ma się na widoku prawa i prerogatywy korony, naturalnie nie zbywa także w adresach ultramontanów badeńskich.

---

* *N. Preus. Z.* ogłasza pod tytułem: „Przerwa i bezbudżetowe położenie," artykuł następującej osnowy: Art. 99 ustawy z 31 stycznia 1850 opiewa: Wszelkie dochody i wydatki państwa powinny być na każdy rok zgóry oznaczone i wniesione

---

pominał sobie wtedy pocałunek Reginki. Aż kontroler odezwał się nareszcie:

— Panie synu, zabierajmy się, godzina wpół do dziesiątej! Wtedy Antoś opamiętał się; spostrzegł że nie ma kapelusza, ten kapelusz zostawił przy ławeczce pod lipą. Zwrócił się tedy i na galopa pobiegł w narożnik ogrodu. Kiedy powracał, widział już okno pokoju dziecinnego, w tym pokoju swawolące dzieci, a w samem oknie siedzącą Reginkę, wspartą na rączce, zadumaną, z pogrążonem spojrzeniem w ciemnościach ogrodu. Już mu przychodziła myśl przesunąć się około tego okienka, albo ukraść jeden jeszcze pocałunek Regince, albo szepnąć przynajmniej *„dobra noc!"* na pożegnanie. Zdobył się na tyle odwagi, skręcał właśnie ku okienku, ale niestety! los uparty, ten nielitościwy tyran dla kochanków, nie pozwala na powtarzanie się chwil szczęśliwych tak często...

Na przedmieściu nie można być bezpiecznym jak w środku ludnego miasta; złodziei nie brakuje na świecie. W posesji radcy, chociaż skarbów wielkich spodziewać się nie było można, były jednakże łakome ponęty w ogrodzie. Mimo wyniosłego oparkanienia, źli ludzie zaglądali nieraz do ogrodu bogatego,—dla tego pan radca nabył dwa psy, duże kundle, które cały dzień wisząc na łańcuchu, spuszczone za upadnięciem zmroku—puszczały się w wesołych skokach do ogrodu, używając przez krótką noc letnią agitacji, za całodzienne uwięzienie. Ale złe były niesłychanie i czujne; najmniejszy zwabiał je szelest, stuknięcie, głos ludzki,—ujadały natychmiast, szczekając groźnie i biegnąc w punkt napastowany. Te psy spuszczał ogrodnik natychmiast, jak się tylko ściemniało. Domownicy mogli bezpiecznie chodzić sobie wtedy po ogrodzie, ale broń Boże pokazywać się obcemu!—Zaledwie też spostrzegły Antosia, zmierzającemu ku oknu, puściły się ku niemu z wielkim chałasem. Antoś zrejterowawszy do parkanu, oganiał się laseczką elegancką, a nie mogąc doczekać się odsieczy, straciwszy nawet tę broń ostatnią, którą mu wyrwał pies silny,—wstydził się wołać o pomoc, ale wpadł w gniew wielki i zabrał się z psami do walki na gołe ręce.—Rzucił się naprzód, schwycił za łeb zuchwałego psa, uderzając nim drugiego z całej siły. To zuchwalstwo ludzkie przestraszyło walecznych stróżów ogrodu pana radcy, więc ze skomleniem bojaźliwem uciekły do ganku, szukając protekcji pańskiej.—Jakoś nikt nie spostrzegł zniknięcia z ganku Antosia, a do ujadania psów bez powodu, tak wszyscy przyzwyczajeni byli, że nikt nie ruszył się nawet z miejsca na pierwszy odgłos szczekania. Teraz dopiero na widok psów uciekających, zerwał się radca, w oknie sąsiedniego pokoju dał się słyszeć lekki wykrzyk Reginy, przestraszonej niebezpieczeństwem Antosia, który z pokrwawionemi rękami ukazał się w świetle przed gankiem. Pani radczyni na widok krwi wykrzyknęła boleśnie, Reginka wybiegnąwszy na ganek padła i zemdlała,—radca kopał psy niemiłosiernie, odganiając; bo te, czując się w asekuracji pańskiej, powtórnie uderzyć chciały na Antosia. Kontroler pobiegł ku synowi, wołając wody i octu. Komisarz zaczął biegać sam nie widząc co robi, zrobiło się zamieszanie okropne. Nareszcie nieszczęśliwa matka roztrzeźwiła Reginkę;—młodsza która wczoraj ratowała jednego kawalera igłą i nicią, dzisiaj przyszła drugiemu z pomocą, niosąc wodę z miednicą i ocet. Po omyciu ręki skaleczonej, pokazało się, że rany były dość głębokie i bolesne, ale nie tak znowu niebezpieczne. Wszelako pani radczyni popłakała się nad biednym chłopakiem, owijając sama najstaranniej skaleczenia, ucałowała go w czoło i przepraszała za nieszczęście, które go w jej domu spotkało. Reginkę wyprowadzono, bo zdawało się, że ona na widok krwi zemdlała. Dowiedziano się nareszcie, że Antoś chodził po kapelusz zostawiony w ogrodzie.

— A już ty, mój chłopcze, zostawisz kiedy głowę własną, rodzoną i zapomnisz o niej! zawołał kontroler:—No, lubo tak znowu u radcostwa nie trudno o zapomnienie głowy, przy takich trzech pieszczotach ślicznych...

— Twoja wina, mój mężu, bo psów nie powinieneś trzymać takich niegodziwych,—a jeżeli je trzymasz koniecznie, to niech je spuszają wtedy z łańcucha, kiedy wszyscy spać pójdą!

Radca tłumaczył się szkodami jakie bez psów tylekrotnie ponosił, potem łajał stróża. Kiedy jednak ból ustał po obandażowaniu, cała historja zakończyła się śmiechem, przedłużyła rozmową i opowiadaniami rozlicznemi psich ataków jakie kto przechodził. Antoś tymczasem poszedłszy do pokojów szukać ojcowskiej laski i kapelusza, dziwnem zrządzeniem losu spotkał na drodze swojej Reginkę i tak jakoś nieszczęśliwie wpadli na siebie, że się ich usta złączyły, a potem rozerwać długo nie mogły,—a nawet wystarczało czasu na poszepnięcie w ucho Reginki:

— Zaglądaj co dzień za podszewkę kapelusza mojego ojca.., bo ja tu często bywać nie mogę...

I pobiegł szukać laski, a Reginka uciekła w drugą stronę, nim ludzie spostrzegli ich spotkanie się przypadkowe,—co oczewiście byłoby wszystkich zgorszyło. Bo że wpadając na siebie z przeciwnych stron, mogli przypadkowo dotknąć się ustami, było to do wytłumaczenia,—ale rozchodząc się jeszcze ustami o usta zawadzić było już za wiele nieostrożności!—

(d. c. n.)

do budżetu państwa. Ten ostatni ma być rok rocznie za pomocą prawa zatwierdzany. Powyższy przeto artykuł stanowi: 1) że dochody i wydatki powinny być corocznie wnoszone do budżetu państwa, i 2) że budżet ma być rok rocznie za pomocą prawą zatwierdzany. Warunki te nie zostały w r. 1862, 1863 i 1864 ziszczone, gdyż izba deputowanych wykreśliła część żądanych wydatków, podczas gdy podług przekonania rządu, środki które chciano oddać do jego rozporządzenia, nie były zdolne zabezpieczyć dalsze istnienie należytej administracji; rząd przeto nie zatwierdził tego uszczuplonego budżetu, który został również przez izbę panów odrzucony. Wynikło ztąd trzyletnie, jak mówią, *bezbudżetowe* położenie, lecz słuszniej byłoby nazwać to: administracją z budżetem nie zatwierdzonym za pomocą prawa. Dla położenia końca temu położeniu, rząd, przygnieciony „ciężarem niezmiernej odpowiedzialności," złożył w sejmie, na podstawie upoważnienia królewskiego z 17 grudnia 1863, projekt do prawa mającego uzupełnić art. 99 ustawy; podług tego projektu do prawa, ostatni prawnie zatwierdzony budżet powinien zawsze zachowywać moc obowiązującą aż do chwili zatwierdzenia nowego budżetu. Obok tego rząd, w celu „warunkowego uwolnienia się z góry od odpowiedzialności", złożył w sejmie, na podstawie upoważnienia królewskiego z 12 listopada 1863 r., projekt do prawa, na mocy którego za podstawę do ogólnych rachunków z budżetu za r. 1862, mają być przyjęte dochody i wydatki w pewnych, stale oznaczonych sumach. Izba deputowanych odrzuciła oba te projekta do praw. Rozwiązanie istniejącego sporu nie zostało przez to bynajmniej ułatwione. Z drugiej zaś strony, zdaje się że większość izby deputowanych chce wytrwać w swej opozycji, tak iż prawdopodobnie i na ten rok — a może i na długie lata—mieć będziemy położenie „bezbudżetowe". Kwestja przeto, kto winnym jest sporu, i czy zwłaszcza rząd postępował ze wszech miar zgodnie z ustawą i należycie, stała się znowu gorącą kwestją.

* *Europe* podaje na czele swych szpalt, pod rubryką rzeczy *komunikowanych*, artykuł pod napisem: „Nowe widoki co do losu stanowczego księztw nadelbańskich," w którym powiedziano między innemi: Nowy pomysł w przedmiocie konstytuowania Szlezwigu i Holsztynu zaczyna wychodzić na jaw i nawet nabierać powagi w pewnych sferach wyższych w Niemczech północnych i w Europie zachodniej. W chwili obecnej, wszelkie układy i nadzieje Prus dążą do oddania pod ich władzę, w mierze ile możności jak najrozleglejszej, losu Szlezwigu i Holsztynji, i do utwierdzenia ich wszechwładztwa nad książęciem, który powołany zostanie do panowania w tych księstwach. Z wyjątkiem Bawarji i Saksonji, których ministrowie prezydujący, v. d. Pfordten i Beust, mają widoki bardziej patrjotyczne, państwa związku niemieckiego nie zdają się być zbyt dotknięte tą dążnością, i z tego powodu nie można liczyć na skuteczny z ich strony opór.

* *La Fr.* Dnia 1 marca otwarty być ma, pod prezydencją p. Drouyn de Lhuys, kongres telegraficzny, na który Francja zaprosiła obce rządy, które pośpieszyły wszystkie odpowiedzieć na to wezwanie. Państwa związku niemieckiego reprezentowane będą przez delegowanego pruskiego. Austrja mieć będzie swego osobnego reprezentanta dla tych z liczby jej krajów, które nie należą do związku niemieckiego.

* *W Grodz. Gub. Wied.* piszą: dnia 3-go stycznia odbyło się w m. Siemiatyczach poświęcenie nowowzniesionej kaplicy św. Aleksandra Newskiego, przy zgromadzeniu około 5,000 ludu. Po modłach o długie lata Jego Cesarskiej Mości i całego domu Cesarskiego, zaniesiono także modły o długie lata p. naczelnika kraju tutejszego. Radość i wdzięczność mieszkańców objawiły się przy tej okoliczności w ten sposób, iż 7-ma rota 11-go pułku piechoty i 5-ta seciua 5-go pułku kozaków, znajdujące się przy poświęceniu, zostały ugoszczone przez gminę siemiatycką wódką i bułkami.

* *Rig. Z. Ryga, 12 lutego.* W Dorpacie, u Karowa, wyszło z druku „Sprawozdanie ze spisu ludności, dokonanego w rodzaju próby, 22 grudnia 1864 roku, w dobrach Jensel. Z czterema tablicami i jedną mapą." Ze sprawozdania tego okazuje się, że ogólny spis ludności w Inflantach nie ulega już najmniejszej wątpliwości, zwłaszcza, że spis ludności wiejskiej, będący najtrudniejszą częścią zadania, rozpoczęty został z pomyślnemi widokami na powodzenie. Redakcja „sprawozdania" jest pod wszystkiemi względami wzorowa, a także techniczna strona wydania stawia je na równi z podobnemiż wydaniami zagranicznemi.

* *Jour. de St. Pet.* Dzienniki St. Petersburgskie zawierają następne ogłoszenie, wydane przez komitet zdrowia publicznego, i rozlepione zarazem na rogach ulic: Choroba zaraźliwa (gorączka) panująca w tej chwili w Petersburgu, nie jest niebezpieczną, jeśli się jej w porę zapobiega; ale w razie przeciwnym staje się śmiertelną; jak tylko więc osoba jaka zachoruje, powinna być natychmiast przeniesioną do szpitala. Dla ustrzeżenia się od tej choroby dobrze jest: 1) Nie jeść zepsutych jarzyn, jak np. kartofli nadgniłych, kapusty i grzybów nadpsutych, ani też ryby surowej solonej; baczyć aby chleb był dopieczony i nie wydawał odrażającego zapachu i aby, jeśliby gdziekolwiek sprzedawano chleb złego gatunku, biuro policji było natychmiast zawiadomione. *Kto się dopuści sprzedaży złego chleba będzie surowo karany.* 2) Nie brać wody w pobliżu kanałów i miejsc gdzie woda odpływa z łaźni. Nie pić wody z kanałów Katarzyny, Mojka i Ligowka. Dobrze jest kłaść parę kawałów węgla brzozowego rozpalonego do białości w naczynia, gdzie jest przechowywana woda do picia, a nie czerpana z Newy. 3) *Nie pić zbyt wiele wódki.* Kto jest do tego przyzwyczajony, może bez szkody wypić kieliszek przed śniadaniem, obiadem, lub kolacją, ale nie więcej. 4) Nie wychodzić na czczo i nie brać się do pracy przed wzięciem jakiego pożywienia. 5) Odziewać się cieplej; nie wystawiać się na przeciąg powietrza w razie spocenia się. 6) Utrzymywać się czysto; chodzić do łaźni koniecznie raz w tydzień. 7) Utrzymywać największą możebną czystość w mieszkaniach, wietrzyć je starannie i w tym celu przetwierać, dwa lub trzy razy dziennie, lufciki i drzwiczki piecowe. 8) Nie pielęgnować, jak to wyżej powiedziano, chorych w domu, i pamiętać, po przeniesieniu chorego do szpitala, o wywieszeniu jego sukien i pościeli na dwór i pozostawieniu ich tam przez dzień cały dla wywietrzenia należytego. 9) Właściciele arteli powinni pociągać wapnem rozpuszczonem w wodzie mury pokoju, w którym się znajdował chory, a to w sposób następny: wziąć wapna niegaszonego, pół skopka blisko i około wiadra wody; zlasować wapno i dobrze go wymieszawszy, pociągnąć tym roztworem ściany. 10) Niechaj wszyscy pamiętają na główną rzecz, to jest, aby pić jak najmniej wódki, gdyż jeśli człowiek nadużywszy jej zachoruje, wyzdrowienie jego jest trudne.

* *Rus. Inw.* podaje następną depeszę z Omska, datowaną 6 go lutego: z Udżar od konsula naszego otrzymano wiadomość, że w Czuguczaku, 15 stycznia (v. s.) wybuchnęło powstanie dunganów. Nasz konsul, ze wszystkiemi zostającemi przy konsulacie osobami, wyjechał tegoż dnia z faktorji, zabrawszy z sobą archiwa, pieniądze i aparata cerkiewne. Dungani, skorzystawszy z niedbalstwa mandżurów, obchodzących rok nowy, dostali się 15-go stycznia do cytadeli, gdzie, zabiwszy ambana i jego pomocnika, podłożyli ogień w wielu miejscach. Konsul nasz został uprzedzony o niebezpieczeństwie przez komisarza dworu chińskiego, który, podjechawszy do faktorji i wymówiwszy tylko wyraz: „uciekaj," natychmiast ukrył się. Iman czuguczakski przesłał do konsula naszego prośbę piśmienną, iżby wrócił do faktorji, oraz oznajmił, że takowa zostaje pod opieką dunganów, którzy są nieprzyjaźni jedynie dla swych nieprzyjaciół.

* *Rus. Inw.* Z Irkucka piszą między innemi, że obecnie miasto to szczególniej jest ożywione przez jarmark, który, od dawnego czasu, trwa tam od 1 grudnia do 1-go stycznia. Kto tylko zdołał oszczędzić grosz do jarmarku, ten robi roczny zapas wszelkich potrzeb, gdyż przychodzi później płacić, przy kupnie detalicznem, dwa razy drożej albo i nie dostać tego co potrzeba. Weźmy naprzykład ceny na niektóre towary przy sprzedaży jarmarcznej: cukier za pud od 13 do 14 rubli; świece stearynowe od $13^1/_2$ rs. do 15 rs., przy zwykłej sprzedaży dochodzą one do 20 rs,; oliwa 17 rs., a w detalicznej dochodzi do 24 rs.; ryż, manna i kasza perłowa po 22 kop. za funt, a po jarmarku 35 kop.; rozmaite zaś zbytkowe rzeczy przedają się także po wysokiej cenie, jeśli porównamy te ceny z petersburgskiemi lub moskiewskiemi. Zwrócimy uwagę na to, że wybór towarów bywa po większej części średniego gatunku i że przy tem czynione jest ustępstwo przy sprzedaży hurtowej; jeśli od tego wszystkiego odtrącimy 4 pct od puda za przewóz z Niżnego do Irkucka, wówczas przekonamy się jaki ogromny procent pobiera kupiec irkucki. Dla tego to nic dziwnego że drobni kupcy widocznie tu bogacą się, budują corocznie domy murowane i otwierają magazyny.

* *St. Pet. Wied.* podają następne ogłoszenie: „W jednym z poprzednich numerów zeszłego miesiąca, zamieszczona została chlubna dla mnie wzmianka, z powodu zastosowania (a nie wynalezienia, jak wyrażono) pewnego płynu do ułatwienia prania bielizny; lecz w owej wzmiance zaszły niejakie pomyłki, które piszący popełnił zapewne jako należący do liczby nieznajomych mi osób, często znajdujących się przy wykonywanych przezemnie próbach. Prostuję więc ogłoszenie jego jak następuje: przy użyciu mego płynu oszczędza się pracy w praniu bielizny przynajmniej ośm lub dziesięć razy; oszczędności zaś opału ściśle obrachować nie mogę, bo nieobliczałem, ile praczka spotrzebować może drzewa od godziny 4-ej z rana do 10-ej w wieczór. Wiem tylko, że dla zagrzania 4-ch wiader wody na żelaznym blacie potrzeba najwięcej 10 polan drzewa brzozowego. Nie wystawiam dotąd mego płynu na sprzedaż, dla tego, że postanowiłem jak można najdokładniej przekonać się o nieszkodliwości i taniości onego. Dla przekonania publiczności o nieszkodliwości jego, zamierzyłem sprzedawać płyn ten flakonami, na pół puda cienkiej i 10 funtów grubej bielizny, po kop. 20, a na jeden pud cienkiej i 30 funt. grubej bielizny, po kop. 30 flakon. Przy każdym flakonie dołączone będzie objaśnienie. Obok tego potrzebnem sądzę uprzedzić, że gdy cała skuteczność tego płynu zależy od chemicznego proporcjonalnego połączenia części składowych, przeto za skutek jego ręczę w takim tylko razie, jeżeli ściśle zachowane będą warunki, zastrzeżone w objaśnieniu. W przeciwnym razie nie będę odpowiedzialny."

* *Pos. Z. Poznań, 27 lutego.* Komitet budowy drogi żelaznej poznańsko-warszawskiej odbył tu onegdaj naradę, na skutek której pp. Bernhard Jaffe z Poznania i właściciel dóbr szlacheckich Knorr z Gutkowej, weszli do składu pomienionego komitetu, przez co stało się zadosyć wszelkim życzeniom osób interesowanych w składzie komitetu.

* *W. Dnew.* P. Sławiański, śpiewak, tenor, który rozpoczął swój zawód artystyczny we Włoszech, uczył się tam sztuki śpiewu pod kierunkiem znakomitego maestro, przyjaciela Rossiniego, Piotra Romani we Florencji. W 1862 roku Sławiański śpiewał w Paryżu z wielkiem powodzeniem, o czem pisały liczne gazety paryzkie; tam to on poznajomił się z Mario, który zainteresowawszy się jego głosem, *dawał mu rady* co do sztuki śpiewu i rekomendował maestra p. Bonoldi, z którym p. Sławiański przeszedł kilka oper dla ułożenia repertoaru scenicznego. Powróciwszy do Florencji, młody artysta ruski znowu zaczął pracować pod kierunkiem Romaniego i wystąpił na scenę w operach *Łucja* i *Rigoletto*. Teraz powrócił na czas jakiś do Rosji, w celu dania kilku koncertów. Pierwszy jego koncert odbędzie się tu w Niedzielę 21 lutego (5 marca) w sali gubernatora cywilnego o godzinie $1^1/_2$ po południu. W koncercie wezmą udział: p. Giovannone, pp. Anger, Stelmach, Nowak, Gebelt, Myszkowski i Pistor. Sam p. Sławiański odśpiewa arję kościelną z XVII wieku, kompozycji Stradelli, oraz kilka ruskich romansów i pieśni.

* *Kurjer Świąteczny*, z d. 14 (26) lutego, „z narażeniem się na nowe potępienie," porusza kwestję *starych panien* i dodaje do tego kwestję *starych kawalerów*. Na ten raz jednak nie szydzi i nie żartuje z tych „pasożytów ludzkości," lecz w artykule wyraźnie nie *nadesłanym*, ale od samej redakcji pochodzącym bo umiarkowanym, rozsądnym,—wykazuje powody, dla czego w społeczeństwie naszem istnieje—ba, powiększa się widocznie liczba starych kawalerów i panien. Przyczynę tego *Kurjer* upatruje bardzo sprawiedliwie w wychowaniu naszej młodzieży obojej płci, która szuka *karjery* w małżeństwie, a zawiedziona w swoich poszukiwaniach, *dobrowolnie* zostaje na koszu.

* Wyszedł Nr. 9 *Opiekuna Domowego*, który zawiera następujące artykuły: *Zofja Kaplińska* (z wizerunkiem); *Bogi Domowe; Polowanie na Wilki w Węgrzech*, (z ryciną); *Podróż w Tatry*, (ciąg dalszy, z dwoma rycinami); *Mechaniczny szuwaks do butów*, (z ryciną); *Rozmaitości.*

* W dniu 28 lutego 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 17, żeńskiej 21; *Starozakonnych* płci męzkiej 2, żeńskiej 3, razem 43; **zaślubieni:** *Chrześcjanie*: Koszutski Bronisław obywatel, z Malinowską Marjanną; Cieślewski Antoni urzędnik pol., z Bełczykowską Marjanną; Konwicki Tadeusz kapitan żandarm., z Mleczek Marją; Zdunkiewicz Piotr podof. str. pol., z Klejnowską Apolonją; Wojnarowski Leopold majster szewcki, z Radzicką Anną sługą; Bleis Bronisław czeladnik krawiecki, z Chełchowską Feliksą służącą; Nowacki Marcin czeladnik szewcki, z Garczyńską Pauliną; Bielecki Piotr majster bednarski, z Urecką Konstancją; Kirsztein Michał służący, z Wolczak Dominiką służącą; Majewski Franciszek majster szewcki, z Telesińską Teklą; Zauner Józef tkacz, z Sadzikowską Zofią sługą; Lenczewski Konstanty stelmach, z Kwiatkowską Józefą; Olszak Jan wyrobnik, z Rajkowską Małgorzatą wyrob.; *Starozakonni*: Berliner Josek, z Hildenbrandt Esterą; Okoń Rubin, z Krant Esterą; **Zmarli:** *Chrześcianie*: Lorentz Józef lat 90, emeryt; Woliński Wincenty lat 60, emeryt; Siennicka Balbina lat 68, emerytka; Lange Fryderyk lat 88, kupiec; Waszkowski Jan lat 58, majster nożow.; Bajer Leopolda lat 16; Borzym Franciszek lat 88; Sankowska Dorota lat

70; Rutka Antoni lat 26, służący; Jarosz Mateusz lat 53, wyrobnik; Matuszewska Anna lat 50, wyrobnica; Lapp Sałomea lat 52, żona cieśli; Wąchalska Marjanna lat 43, wdowa po polerowniku; Ciesielska Marjanna lat 47, żona szewca; Brykner Karol lat 3; Goller Marcella lat 2; Marcinkowski Franciszek miesięcy 10, syn wyrobnika; Lange Alina miesiąc 1, córka guwernantki; Zabrocki Józef miesięcy 8; Kostrowiecki Marcin miesięcy 4; Czubalski Jan miesiąc 1 dni 2, syn krawca; Dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Iberał Chaja lat 37; Kirsztein Chawa lat 8; Tatar Cywia miesięcy 9.

---

* W dniu wczorajszym przyjechali do Warszawy: jenerał-major *Sumarocki* z Petersburga; szambelan dworu Jego Cesarskiej Mości hrabia *Tyszkiewicz* z Paryża; wyjechali zaś: jenerał-adjutant *Annenkow* za granicę; rzeczywisty radca stanu *Wołockoj* do Petersburga; wdowa po jenerał-adjutancie, dama honorowa *Katenina*, oraz wdowa po jen erał-majorze *Nikitow* za granicę.

Ameryka.

* *Ind. bel.* Korespondencja odebrana z La Plata wciąż jeszcze świadczy o żywem rozdrażnieniu spowodowanem w tym kraju przez wkroczenie do Urugwaju wojsk brazylijskich popierających powstanie, na czele którego stoi jenerał Florés. Czytelnikom wiadomo, że Paragwaj, czując, iż jemu samemu zagraża nawet polityka zaczepna gabinetu brazylijskiego, stanął w obronie prawego rządu w Urugwaju, i wówczas kiedy wojska cesarskie, łącznie z powstańcami, po trzytygodniowem oblężeniu opanowywały urugwajskie miasto Paysandu, siły paragwajskie wkraczały z swojej strony do brazylijskiej prowincji Matto-Grosso, nie doznając żadnego oporu. Taki był stan rzeczy przy odejściu ostatnich wiadomości. Jeżeli Anglja nie chce mieszać się do zatargu brazylijskiego, wkrótce samej jej wypadnie rezstrzygnąć w własnym sporze w Afryce. Wiadomości z Abysynji donoszą o gwałcie dokonanym przez króla Teodora na osobie konsula angielskiego. Anglja znajdzie w tem wyborną sposobność do uzyskania w wynagrodzeniu. jednej z tych wysp nadbrzeża afrykańskiego, na które zawsze z chciwością spoglądała.

* *Le Mon. Un.* Marszałek Stanów Zjednoczonych okręgu Nowego Jorku miał udać się do Montreal w Kanadzie, w celu odebrania kilkunastu indywiduów, które wmieszały się do zatargów na granicach amerykańskich, a na wydanie których zgodziły się władze kanadyjskie.

* *Le Mon. Un. Nowy Jork, 10 Lutego.* Wiadomo, że Kanada nie posiada wcale żadnych środków obrony, i że na przypadek wojny, armja amerykańska mogłaby zająć bez spotkania jakiegokolwiek znaczniejszego oporu, między innemi Kwebek i Kingston, których fortyfikacje potrzebują zresztą w całości szybkich i licznych reperacij. Rząd W. Brytanji postanowił co prawda, ażeby różne punkta Kanady zostały ufortyfikowane, i w tym celu wysłał w roku zeszłym pułkownika od inżynierji dla zdjęcia planów, które jak się zdaje zostały dokonane. Montreal, miasto dziś całkiem odkryte, byłoby bronione przez cytadelę zbudowaną na wzgórzu wznoszącem się nad miastem i miałoby prócz tego dwa bastjony wysunięte naprzód na prawym brzegu rzeki św. Wawrzeńca. W Kwebeku do dawnych fortyfikacij, które mają być doprowadzone do lepszego stanu, mają dodać nowe. Jak zapewniają, mają być zbudowane dwie znaczne warownie pod miastem i umieszczone w taki sposób, ażeby z nich krzyżowym ogniem można było wstrzymywać statki od puszczania się dalej po rzece św. Wawrzeńca. Oprócz tego mają być wzniesione inne fortyfikacje na różnych punktach strategicznych prowincji. Co się tyczy wydatków, mają być one opłacone, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przez rząd kanadyjski. Ale zanim owe roboty, których jeszcze nie rozpoczęto, zostaną wykonane i mogą posłużyć do obrony, upłynie jeszcze lat wiele, a w okolicznościach tak ważnych, tak długa zwłoka grozi niebezpieczeństwem dla zachowania w całości kolonji.

Austrja.

* *G. Lw. Lwów, 27 lutego.* Dnia wczorajszego, jako w rocznicę nadania konstytucji, odbyło się uroczyste nabożeństwo w rz. kat. kościele archikatedralnym; celebrował JE. ks. arcybiskup Wierzchlejski, otoczony liczną asystencją duchowieństwa. JE. pan namiestnik fmp. baron Paumgartten, przełożeni wszystkich władz cywilnych i wojskowych, członkowie wydziału krajowego, rady gminnej, magistratu, i rozmaitych korporacij znajdowali się na nabożeństwie, wraz z licznem gronem pobożnych.

Azja.

* *La Patr.* Prywatne wiadomości z Japonji sięgają do 12-go stycznia. Admirałowie sprzymierzonych eskadr odbyli na korwecie parowej *le Dupleix* rek onesans na kanale Simonosaki, i przekonali się, że pogłoska krążąca po okolicy, jakoby książę Nagato odbudowywał forty nad kanałem, była mylną. Stan kraju był dobry. Taikun zaczął wykonywać ostatni traktat, i miał nadzieję, z powodu ostatnich wiadomości odebranych z Miyakado, że mikado przychyli się do jego zdania i potwierdzi traktat.

Francja

* *La Fr.* przypominając swoim czytelnikom, iż niektórzy biskupi oświadczyli w listach do ministra wyznań, że ogłoszą oddzielnie część encykliki dozwolonej przez radę stanu, nie chcąc jak powiadali kaleczyć i rozdrabniać słów Ojca Świętego, dodaje, że biskup orleański nie zapatrywał się w podobny sposób na tę sprawę, i że w liście pasterskim napisanym z okoliczności wielkiego postu, ogłosił część encykliki odnoszącą się do jubileuszu.

* *La Patr.* Zapewniają, że rząd francuzki w odpowiedzi na depeszę kardynała Antonellego w sprawie Mgra Chigi, uważał za stosowne przesłać do Rzymu nową notę dyplomatyczną, która kładzie już koniec całemu temu wydarzeniu. *Mém. diplom.* podaje jako rzecz niezawodną, iż Mgr Chigi pozostaje w Paryżu.

Meksyk.

* *La Patr.* Depesza nadesłana przez Hawanę donosi, że marszałek Bazaine przybył przed Oajaca, że zaraz objął kierunek działań wojennych, i że pod datą 16-go stycznia, baterje francuzkie o 1,100 metrów odległości, pokrywały szczyty wzgórz otaczających miasto, a wkrótce miano otworzyć ogień.

Prusy.

* *La Patr. Berlin, 24 Lutego.* Memorjał obejmujący żądania Prus w sprawie księstw, wysłany został do Wiednia. Delegowani stowarzyszenia szleswicko-holsztyńskiego, mają się zgromadzić w Rendsburgu w poniedziałek. Stronnicy Prus wielkie czynią usiłowania z powodu tego zgromadzenia.

* *Le Nord* Depesza p. Bismarcka, która stawia żądania Prus co do księztw, odeszła już, jak zapewniają, do Wiednia. Nie należy zrażać się ważnością tego dokumentu ze względu na stanowcze rozwiązanie kwestji księztw; jest on niejako tylko prostą hypotezą, ponieważ zachowuje przedewszystkiem powagę dla kwestji dziedzictwa, i ponieważ zdanie, jakie wydadzą w tym przedmiocie syndycy koronni, może odmienić w bardzo znaczący sposób wymagania Prus. Rzeczywistą wartość tej nowej depeszy p. Bismarcka, stanowi ta okoliczność, że w niej znajdzie się wskazówkę *minimum* korzyści, jaką Prusy pragną otrzymać ze zdobycia Szlezwig-Holsztynji.

Fouque o powstaniu.

(ciąg dalszy, patrz N. 47.)

W przypisku 41-ym, autor podaje następujące szczegóły o śmierci Nullo:

Dwaj francuzi (oficerowie) zostali ranieni pod rozkazami Yunka; tylko oni sami mogą udzielić ob aśnienia o śmierci tego walecznego i dzielnego oficera, którego znałem osobiście i do którego dążyłem wtedy, kiedy się dowiedziałem, że został zabity.—Sekretarz komitetu paryzkigo, ustnie udzielił mi pierwszą, bolesną wiadomość o tej klęsce.

O Nullo mogę mówić pod własną odpowiedzialnością.

Przybycie do Galicji byłego chorążego *z tysiąca pod Marsali*, miało znaczny rozgłos. Rząd narodowy, powiadano, odmówił przyjęcia ofiarowanych usług jenerała Garibaldego, dla usunięcia od ruchu politycznego wszelkiego *rewolucyjnego* wpływu, ale uznał za właściwe przyjąć usługi *alterego* bohatera włoskiego.

Ci co znali Nullo, tak jak ja go znałem, wiedzą czy był czyimkolwiek *alterego*: wyjątkowa natura, dusza ognista, wstrętny wszelkim węzłom, lubił, ubóstwiał niebezpieczeństwo przez zbytek serca, przepełnione waleczności i spaczenie wyobraźni; tysiąc faktów zresztą tego dowodzi. Pod Palermo, na moście Amiraglio, widziano że jego zuchwała śmiałość przewyższała wszelki wyraz. Śmierć jego jest szaleństwem. Obecność jego w Polsce, nie była wcale znaczącą; bił się aby bić. Przybył jak my wszyscy, popchnięty, poprowadzony przez złudzenia, których nawet nie poniósł do grobu,—a nie za radą i namową jenerała Garibaldego....

Nullo rozpoczął kompanję z oddziałem w następującym składzie: szwadronem kawalerji, bataljonem strzelców, bataljonem zuawów i pięćdziesięcioma do sześćdziesięciu ludzi cudzoziemców, stanowiących legję rezerwową — ogółem siedmset do ośmiuset ochotników.

Przez dziwacto, które dopiero później sobie wytłomaczyłem, kiedym do gruntu poznał duch Polski, oddział nosił nazwę oddziału M.... Dowódcy powstańców tak są biedni w bohaterstwo, że zmuszeni są, aby się okryć jaką taką sławą, przywłaszczać sobie bohaterstwo drugich. Ta miłość osobistości była źródłem masy niedogodności; cierpiała wiele na tem karność, tak jak już ucierpiało uformowanie oddziału. M... wyciągnął komitet na szalone, śmieszne, bezużyteczne wydatki, którym Nullo się sprzeciwiał. Roztrwaniano złotówki rewolucji dla nałożenia czerwonego koloru na śmieszne ubiory, pomimo uwag tych, którzy wiedzieli z doświadczenia zgubne następstwa tego koloru w wojnie zasadzkowej. Przystrojono się w zbyteczne pióra, a nie miano przedmiotów najkonieczniejszych.

W nocy przebycia granicy królestwa, zerwała się straszna burza, podczas której deszcz i błoto więcej złego zrobiły ludziom niż cztery godziny bitwy. Na domiar nieszczęścia, *dowódca honorowy* tak dobrze się rozporządził, tak mądrze pokombinował, że konie znajdowały się o dwie mile naprzód przed punktem, gdzie rozdane zostało okulbaczenie, i kawalerzyści (to jest ludzie których należało najbardziej oszczędzać, ponieważ mieli służyć za oddziały na zwiady), musieli przez kilka godzin maszerować, podczas ulewnego deszczu, po wybojowatych ścieszkach, z siodłem i okulbaczeniem swych koni na głowie. Ci co nieśli tylko swe płaszcze i szpady byli złamani i trudno pojąć jak ci ludzie mogli wytrzymać to, przeżyć. Na szczęście następnego dnia, błyszczące słońce naprawiło uszkodzenia nocne, i jako tako wkroczono do królestwa bez nowych wypadków.

W ciągu dnia zwiady wykryły ruski posterunek, który został atakowany i bezzwłocznie zdobyty. Następnego dnia kawalerja rozproszyła patrol kozacki, a trzeciego dnia pobito (?) dwie kompanje moskiewskie, które chciały się dać pobić, ponieważ sprawowały służbę przedniej straży, a raczej rekonesansu, jak to wykazały następujące wypadki.

Brakowało tornistrów a zatem i żywności. M... zażądał jej od obywatela, lecz odpowiedziano mu po prostu, że zaatakuje go ruska kolumna jeżeli zaraz nie zwróci się w innym kierunku, który mu wskazano. Porzucono zatem obozowisko, nic nie jadłszy, i całą noc maszerowano przez piaszczyste morze.

Podczas tego uciążliwego marszu, każdy pomimo ciemności, mógł dojrzeć szarą, tajemniczą linję, rozciągającą się na lewem skrzydle kolumny powstańczej. Kilkakrotnie Nullo wydał rozkazy sztabowym oficerom M....a, zrekognoskowania tej masy bujającej się w oddali. Udawali że wyruszają, ale nikt nie jeździł i o wschodzie słońca zagadkowa szara linja, zmieniła się na błyszczącą linję bagnetów. Nieprzyjaciel szedł w ślad za oddziałem, aby go atakować za dnia.

Pozycja była sprzyjająca dla polaków; rosjan nie było więcej nad tysiąc dwieście ludzi, można było stawić im czoło, a nawet ich pobić. Wszelako nie zawahali się, rozwinęli się pierwsi i rozpoczęli ogień.

W chwili ataku znajdowano się właśnie w niebezpiecznej odległości; kule zbyt trafnie padały, aby było roztropnem czekać na miejscu. Nullo zrozumiał to, a kiedy zuawi rozwinęli się w szyk tyraljerski, zasłonięci strzelcy zbliżyli się o pół odległości, co znacznie zmieniło postać rzeczy. Podczas kiedy zuawi i strzelcy roztaczali się na równinie i oddalali się od zarosłego wzgórza o które opierali się polacy, legja cudzoziemska podtrzymywała ich szybkim i ciągłym ogniem; ale skoro ruch naprzód zwolniał, legja przestała strzelać, aby wspólnie z kawalerją dokonać obrót, który mógł rozstrzygnąć zwycięztwo. Na nieszczęście Nullo, nieroztropny, zuchwale śmiały jak zawsze, chciał kierować stanowczem starciem, zajmując miejsce na widoku, na odkrytej pochyłości, która od początku działań, zdawała się służyć za cel strzałów nieprzyjaciela. Pomimo roztropnych uwag oficerów którzy go kochali, uparcie odmawiał zejść z tego punktu, i w chwili kiedy legja wyruszyła krokiem przyspieszonym, Nullo padł martwy, bez wydania krzyku, bez wypuszczenia z ust najmniejszej skargi. Kula przeszła przez niego na wylot, na wysokości pasa. Pospieszono mu na ratunek, ale wszelkię starania były bezużyteczne; padł zupełnie martwy, bez bólu, bez konania. Usiłowano przywiązać go do konia, aby zabrać z sobą w razie potrzeby, lecz było to

niepodobnem; koń przestraszony, przerażony widokiem stężałego już trupa swego pana, wyrwał się i pogalopował.

Trzeba było wszakże dowódcy. M... ostrożnie siedział w lesie, daleko z tyłu za kawalerją. Posłano po niego; przybył nie po to aby objąć dowództwo, bo nie miał do tego ani zdolności, ani odwagi, ale żeby wydać rozkaz do odwrotu. Legja zresztą nie chciała się bić. Włosi płakali na około ciała Nullo, i to bezwątpienia tak niemile podziałało na M...., że skłoniło go do opuszczenia pierwszym pola bitwy. Odwołano strzelców. Zuawi byli za daleko; porzucono ich.

Pośród powszechnego zniechęcenia, pewien młody oficer polski, który zachował tyle zimnej krwi, aby wiedzieć co się dzieje, zrobił uwagę, że ogień ciągle trwa i że zuawi nie idą za kolumną.

Zatrzymano się i M.... *pozwolił* temu oficerowi udać się dla odwołania zuawów, zalecając im aby się jak najspieszniej z nim złączyli, tak aby mógł ich posłać na granicę Galicji.

Kiedy zuawi dowiedzieli się, że pozostali sami naprzeciw rosjan, zaczęli się cofać, ścigani przez nieprzyjaciela, trzymającego się wszakże w pewnej odległości, i szczątki nieszczęśliwego bataljonu cofały się w dosyć dobrym porządku, do punktu gdzie miał na nich czekać *jenerał* M...

Ten ostatni nie dotrzymał słowa; zbyt wzruszony, zapewne, co minuta bardziej zbliżającą się do niego strzelaniną, pośpieszył wynieść się ze swemi manatkami i musiano się bronić aż do nocy, pod osłoną której zdołano wymknąć się moskalom.

Bez przewodników, zamierając z głodu, w kraju nieznanym, kierując się tylko za pomocą gwiazd, ludzie ci rzucili się do ucieczki. Co chwila oddzielały się grupy i rozpraszały na wszystkie strony po polu, w ciągle zawodzonej nadziei znalezienia jakiego pożywienia. O północy nie pozostało jak ze dwudziestu ochotników dążących ryzykowną drogą, upadających pod najcięższemi, najprzykrzejszemi cierpieniami.

Większa część kolumny została ujęta przez rosjan i austrjaków, mało co ocalało, wielu poległo. Co do jenerała M...., zaraz po przybyciu na granicę, gdzie zachował sobie stosunki, przebrał się za młynarza i ukrył w młynie, gdzie nikomu nie przyszło do głowy go tropić; wszystko to nie zajmując się zbytecznie tem co mogło się stać z jego towarzyszami (którzy zresztą ujęci nie zdradzili go).

W kilka miesięcy potem, *formował* w Krakowie nowe wojsko, i rzecz równie zadziwiająca jak charakterystyczna, znajdował jeszcze żołnierzy. W prawdzie ci już nie walczyli za ojczyznę, walczyli za złotówkę, co zupełnie osłaniało ich sumienie i pozostawiało im wolność uciekania przed nieprzyjacielem; z tego wywiązywali się zresztą z cudowną zgodnością.

Ciało nieszczęśliwego Nullo zostało podjęte przez rosjan, którzy pogrzebali je z honorami. Kilku powstańców jeńców, towarzyszyło walecznemu pułkownikowi do miejsca ostatniego jego spoczynku. Nie można tu oskarżać władze ruskie o okrucieństwo i brak przyzwoitości.

Młody oficer polski, który miał tyle odwagi, iż sam udał się odwołać porzuconych zuawów, jest synem emigranta, inżyniera w ministerstwie robót publicznych w Paryżu. Młodzieniec ten, który pobierał nauki w tej stolicy, jest zupełnie, można powiedzieć, francuzem z pojęć i obyczajów. Wielkiego doznał zawodu, kiedy znalazł się zamięszanym do stronniczego powstania, na którem, niestety! jego patrjotyzm opierał najpiękniejsze nadzieje, a co do którego każda chwila odbierała mu złudzenie.

Ileż razy słyszałem z jego ust słowa goryczy i zniechęcenia o swym kraju, podczas kiedy dyktowałem mu plan organizacji wojskowej, który do niczego nie posłużył. Nie wiedzieliśmy natenczas, że głupota szlachty polskiej, tak wyższej jak i drobnej, czyniła niepodobną wszelką organizację! Trzymałem przy sobie tego oficera bardzo długo, byłem w bardzo ścisłych z nim stosunkach, a ponieważ jest w Paryżu przy swej rodzinie, sądzę, iż będzie czytał to co piszę, ale nie sądzę, aby kiedy wiarołomnie zaprzeczył mym słowom.

(*d. c. n.*)

Kronika.

* (Bal). *G. Lw.* Dnia 25 lutego dany był we Lwowie, u namiestnikowstwa, świetny wieczór tańcujący. Przeszło dwieście osób zaproszonych zebrało się o oznaczonej godzinie w salonach pałacu namiestnictwa. Między gośćmi znajdowali się trzej księża arcybiskupi lwowscy, obywatele ziemscy mieszkający we Lwowie, tudzież dostojnicy wojskowi i wyżsi urzędnicy. Tańce rozpoczęły się około godziny 9-ej i trwały do 3-ej rano.

* (Horrendum). *G. Nar.* Średniowieczna zabobonność znalazła we Lwowie jakiegoś dowcipnego kolportera, który rozgłosił między tymi, którzy zdolni są do uwierzenia takim potwornym wieściom, że w dzień Matki Bożej Gromnicznej i dwa dni potem, panować będzie niesłychane zaćmienie słońca, czyli raczej jakaś magiczna, egipska ciemność, wśród której nic się nie zechce zapalić, prócz świec poświęcanych, tak zwanych gromnic; kto więc nie chce przez te trzy dni mojżeszowej plagi, siedzić jak tabaka w rogu, niechaj zaopatrzy się w sporą ilość gromnic. Ci, którzy baśnie te głupie rozsiewają, odwołują się do zapowiedzi OO. Jezuitów, czem oczywiście rzucają ciężką potwarz na ten zakon. Bajka ta warta serdecznego śmiechu, mogłaby uchodzić za wymysł kupców, mających składy świec woskowych, lub za żarcik jakiegoś wartogłowa, ma jednak smutną bardzo stronę, gdyż przekonaliśmy się, że u niejednej osoby, nawet z tak zwanej inteligencji, znalazła wiarę! Horrendum!

* (Przedstawienie amatorskie), dane 25 lutego w języku polskim w Poznaniu, w teatrze miejskim, ściągnęło mnóstwo widzów, tak iż liczne osoby, nie dostawszy biletów, musiały wrócić do domu. W ciągu ostatnich dni płacono za bilety nadzwyczaj drogo, tak iż zebrano z tego przedstawienia co najmniej 1,000 talarów.

* (Rabunek). *Krak. Z.* W nocy z 22-go na 23-ci lutego, 25-u ludzi przebranych i uzbrojonych częścią w broń palną, częścią w kije i sztaby żelazne, napadło na dom właściciela młyna Franciszka Głownię, w Porębie, w okręgu Krzeszowskim. Po związaniu wszystkich domowników, złoczyńcy wtargnęli do pokoju małżonków Główniów, którzy wszakże uzbroili się w topór i widły i stawili silny opór. Pomienieni małżonkowie opowiadają, że w walce tej kilku złoczyńców zostało ranionych, a jeden zabity, którego atoli rabusie z sobą unieśli. Małżonkowie ci zostali ciężko pokaleczeni. Zabrano im 2,500 zł. reń. wal. austr. w monecie złotej i srebrnej, oraz kilka sznurów prawdziwych korali. Pomimo gorliwych poszukiwań, sprawców tego napadu dotąd nie wyśledzono.

TEATRA W WARSZAWIE.

WIELKI TEATR.—Dziś we Środę dnia 1-go Marca 1865 r., trzydzieste drugie przedstawienie artystów opery Włoskiej abonament Nr. 11 lit. B., Opera Buffa w 3-ch aktach z muzyką Donizettego, **Don Pasquale**, odśpiewana przez pp. *Ciampiego*, *Gnonego*, *Bettiniego*, *Giovannoni*, *Nowakiewicza*.—**Wesele w Ojcowie**.—Tańce.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Teatr Rozmaitości.—Dziś we Środę dnia 1-go Marca, Monodram oryginalnie wierszem przez A. Ładnowskiego napisany, **Pan Stefan z Pokucia**. — Komedja w 2-ch aktach z francuzkiego, **Lektorka** czyli **pustota młodzika**.—Komedja ze śpiewkami w 1-nym akcie z francuzkiego, **Nic bez przyczyny**.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro we Czwartek Wielki Teatr: **Płacz i Śmiech**.

* Doniesienie.—Wielki Teatr: W przyszłą Niedzielę, dnia 5-go Marca 1865 roku, na dochód pana Bettiniego, przez artystów Włoskich pierwszy raz Opera w 4-ch aktach a 6-ciu obrazach z muzyką Gounod'a, **Faust**.

Cena Miejsc:

	Ruble sreb.			Kopiejki
Loża 1-go piętra z 4-ma biletami	15		i na Ubogich	10
Loża parterowa z 4-ma „	15		„	10
Loża 2-go piętra „ „	8		„	10
Loża galerjowa „ „	3	25	„	10
Amfiteatr 1 piętra w 4-ch 1-ych rz.	1	50	„	2½
— — w następn. rzędach	1	20	„	2½
— 2-go piętra. . . .	1		„	2½
Krzesło w 1-m 2-m i 3-m rzędzie	5		„	2½
— w 4-m, 5-m i 6-m „	3		„	2½
— w 7, 8, w nast. i bocz. rz.	2		„	2½
Galerja, miejsce numerowane		60	„	
— — nienumerowane		45	„	
Paradyz		22½.		

Biletów do Loż 1-go piętra i do Loż parterowych, nabyć można od dnia dzisiejszego u p. Bettiniego, w hotelu Angielskim, w mieszkaniu pod N-rem 12-tym.—Sprzedaż zaś biletów na wszystkie inne miejsca numerowane, odbywać się będzie od dnia jutrzejszego od godziny 12-tej do 3-ej po południu w tymże hotelu w mieszkaniu pod Nr. 16.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia wczorajszego 28	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	744.77	745.83
Termometr 100 stop	— 4 0	— $0^{0}2$
Stan nieba	poch.	poch.

Największe ciepło + $1^{0}8$ R. Najmniejsze zimno — $3^{0}2$ R.

Dziś z rana—$5^{0}8$ R. zimna.

Wczoraj wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 11.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	*dnia* 28 *Lutego* 1865 r. Czetwert od		do		Korzec od		do	
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	8	12	8	20	4	95	5	—
Żyto.	4	55	4	96	2	77½	3	2½
Jęczmień. . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies.	2	95	2	95	1	80	1	80
Groch polny .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 37 do kop. 47.
Pud słomy od kop. 20 do kop. 27.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 60½ do rs. 2 k. 72½
„ garniec od kop. 85 do kop. 89.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 1 *Marca* 1865 r.

			żądano rsr.	kop.	płacono rsr.	kop.
Monety.						
Pół-Imperjały Rossyjskie.			—		—	
Dukaty Holenderskie nowe ważne .			—		—	
Papiery.						
Obligi Skar. za 100 rs. (opr. kupon).			88	$32\frac{2}{9}$	88	$7\frac{2}{9}$
Listy Zast. III-go Okresu Serya 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs. . . . ditto Serya II.			14	13½	—	—
Dowody Kom. Cent. Likw. za 100 zł.			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego Dróg Żelaznych			119	—	118	67
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100 i 500. . . .			77	50	—	—
Akcje drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej za sztukę.			71	—	70	—
Metaliki Lutowe			100	—	99	75
„ Sierpniowe.			100	33	—	—
Nowa Rosyjska pożyczka prem. z r. 1865			104	67	104	33
Bilety Banku Państwa Rosyjs.			94	—	93	33
Weksle.						
Berlin.	100 Tal.	2 M.	111	90	111	75
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg.	300 BMk.	2 M.	173	10	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	7	65	7	63
Moskwa	100 Rs.	1 M.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fr.	2 M.	91	35	—	—
„	300 Fr.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń.	150 Złr.	2 M.	101	25	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarbu rs. 1 k. $67\frac{7}{9}$
„ „ od Listów Zast. III-go Okresu k. 11½
„ „ od Nowej Rosyj. Pożyczki Rs. — Kop. —

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina dnia 28 *Lutego*

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska.		74
6ta „ „		87½
Obligacje Skarbowe 4%.		72¾
Listy Zastawne 4%.		75½
Bilety Banku Rossyjskigo		79¾
Weksle na Warszawę		79½
„ „ Petersburg 3 tygodniowy.		88⅝
„ „ „ 3 miesięczny		87¾
„ „ Londyn 3 „		622¾
„ „ Paryż 2 „		80⅝
„ „ Hamburg 2 „		152¼
„ „ Wiedeń 2 „		89¼
Koleje Rossyjskie		78¼
Nowa Pożyczka Premiowa		86¼
Żyto na targu		25
„ dostawę późniejszą		24½
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		112 40
„ „ Hamburg.		84 50
„ „ Paryż.		44 70
Pożyczka Narodowa		79 —
5% Metaliki		71 40
Akcje Banku Kredytowego.		187 80
z Paryża.		
Renta 3%.		67 50
Akcje Kredytu Ruchomego		923
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		89⅞

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 1149) *Komisja Rządowa Sprawiedliwości.*

W myśl art. 44 K. C. P. ogłasza, że Trybunał Cywilny Gubernji Warszawskiej w Kaliszu, wyrokiem z d. 22 Października (3 Listopada) r. z., na powództwo Marcina Pflgradt, Annę z Perszków Pflngradt żonę tegoż za zniklą uznał.

Warszawa d. 21 Stycznia (2 Lutego) 1865 r.
(2) p. o. Naczelnika Wydziału, Puchalski.

(N. D. 1148) *Komisja Rządowa Sprawiedliwości.*

W myśł art. 44 K. C. P. ogłasza, iż Trybunał Cywilny Gubernji Warszawskiej w Warszawie, wyrokiem z dnia 30 Grudnia (11 Stycznia) 1864j5 r. na powództwo Józefy z Markowskich Wielickiej, Wincentego Wielickiego, syna tejże, za zniklego uznał.

Warszawa d. 21 Stycz. (2 Lutego) 1865 r.
(2) p. o. Naczelnika Wydziału, Puchalski

(N. D. 1268)

Działo się w Magistracie Miasta Warszawy d. 15 (27) *Lutego* 1865 *r.*

Komisja do ustanowienia tax na pierwsze potrzeby do życia w myśl Dekretu Królewskiego z dnia 7 Marca 1812 r. ustanowiona, zebrawszy się w komplecie niżej wymienionym w zamiarze ustanowienia taksy na chleb i bułki na miesiąc Marzec 1865 r., po przejrzeniu załączonego wyrachowania na zasadzie cen żyta i pszenicy z czasu od dnia 14 (26) Stycznia 1865 r. do d. 10 (22) Lntego 1865 r. sporządzonego, i przekonaniu się, że takowe jest zgodne z zasadami Reskryptem b. Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z d. 26 Października 1820 r. Nr. 822 przepisanemi, ustanowiła taksę chleba i bułek na miesiąc Marzec 1865 r. następującą:

1. Funt Bułek montowych na.....kop. $6\frac{1}{2}$
2. „ Strucli z mąki gatunku niższego na.................. „ $3\frac{1}{2}$
3. Funt Bułki z pośledniejszej mąki na.................. „ 3
4. Funt Strucli z takiejże mąki na „ 3
5. „ Chleba Stołowego z takiejże mąki na.................. „ 3
6. Funt Placka solonego na..... „ $1\frac{1}{2}$
7. „ Chleba żytnego pytlowego oraz chleba z mąki Młyna Parowego na.................. „ 2
8. Funt Chleba razowego na..... „ $1\frac{1}{2}$

p. o. Prezydenta,
Jeneralnego Sztabu, Jenerał-Major,
(podp.) Witkowski.
Pułkownik Kosiński.
(podp.) Bartz.
(—) Fr. Słupski.
(—) J. Oranowski.
(—) Koeltz.
(—) Stanisławski
(—) Sliżewski.
Komisarz Taksowy, (podp.) Tański.
Za zgodność z oryginałem,
Sekretarz Wydziału Administracyjnego,
K. Wiemann.

Działo się w Magistracie Miasta Warszay dnia 15 (27 *Lutego* 1865 *r.*

Komisja do ustanowienia tax na pierwsze potrzeby do życia w myśl dekretu Królewskiego z d. 7 Marca 1812 r. ustanowiona, zebrawszy się w komplecie poniżej wymienionym w zamiarze ustanowienia taxy mięsa na miesiąc Ma- r : 1865 roku po przejrzeniu załączonego tu wyrachowania na zasadzie cen czterotygodniowej frakcji sporządzonego , po przekonaniu się, że takowe zgodne jest z zasadami reskryptu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z d. 23 Października 1820 r. Nr. 822/856 przepisami, tudzież postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 18 (30) Października 1857 r. niemniej reskryptem Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 4 (16) Maja 1859 r. Nr. 17,908/8705 toż postanowienie rozwijającym, co do podziału mięsa na trzy gatunki, Komisja taksowa po wspólnem naradzaniu się Członków ustanowiła taksę mięsa na miesiąc Marzec 1865 r. a mianowicie na:

1. Mięso Wołowe.

a) Gatunku Igo funt na.........kop. 11
b) Gatunku IIgo funt na.........kop. $8\frac{1}{2}$
c) Gatunku IIIgo funt na.........kop. 7
d) Polędwicy funt na.........kop. 17
1 Kości funt na.........kop. 2

2. Mięso Wieprzowe.

a) Wieprzowiny ze skórą funt na...kop. $8\frac{1}{2}$

3. Cielęciny.

a) Gatunku Igo funt na.........kop. 10
b) Gatunku IIgo funt na.........kop. 7

Drobne części z powyższych gatunków mięsa, sprzedawane być mają w miesiącu Marcu r. b. wedle cen w ostatniej rubryce powyższego rachunku zamieszczonych.

Ceny te wyrachowane zostały odpowiednio do wartości, jaką im powołane wyżej ogólne zasady w stosunku do wartości mięsa oznaczyły:

1. Wołowiny funt po kop. $8\frac{1}{2}$.
2. Cielęciny funt po kop. $8\frac{1}{2}$

p. o. Prezydenta,
Jeneralnego Sztabu,
Jenerał Major, Witkowski.
Pułkownik Kosińskin.
(podp.) J. Oranowski.
(—) Fr. Słupski.
(—) K: Koeltz.
(—) Stanisławsöi.
(—) M. Esser.
(—) Sliżewski.
Komisarz Taksowy, Tański,
za zgodność z oryginałem,
Sekretarz Wydziału Administracyjnego,
K. Wiemann.

N. D. 1069) *Kancelarja Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego.*

Wzywa niżej wymienione osoby, aby zgłosiły się do niej po odbiór rezolucji z r. z. 1864, na zaniesione przez nie prośby wygotowanych, a z powodu nie wskazania przez podających miejsca zamieszkania nie doręczonych:

Antkies Eljasz, Belau Adolf, Bordiower Haskiel, Brzeziński Notka, Cohen Moses, Deszniaków Marjanna, Dzierzgowski Szymon, Endelman Mowsza, Fajgin Icek, Friedman Karolina, Garczyński Konstanty, Gębula Tomasz, Gawryś Szul, Głepkowska Klotylda, Hochman Fajwel, Eirszman Mosiek, Kleif Lewin, Koskowska Franciszka, Kaftal Jan, Lasse Gustaw, Mundla Choja Rejzla, Machczyński Marcelli, Mokronowski Aleksander, Nowiński Hersz Samuel, Obuszyńska Michalina, Pomorska Teofila, Pniewska Anna, Petraczenko Piotr, Rantzman Mosiek, Szaniawska Ludwika, Szwartz Hersz, Szreder Henryka, Szultz Andrzej, Seidler Konstancja, Satory Paweł, Schloetzer et Wittig, Sliwińska Marjanna, Semenowa Salomea, Trautsold Katarzyna, Wróblewska Tekla, Wojszycka Julja, Winawer, Walczakiewicz Barbara, Zyskind Szmul.

Warszawa d. 4 (16) Lutego 1865 r.
p. o. Sekretarza Stanu, Zaborowski.

DONIESIENIE PRYWATNE.

(N D. 1278)

Z Kantoru Loterji i Wekslu Józefa DAWIDSOHN, ulica Senatorska Nr. 453.

Upraszam W. Czarneckiego, aby w inreresie własnem pieniężnem o ile możnosci jak najprędzej do Kantoru mego zgłosić się raczył. (2508)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.—Za pozwoleniem Cenzury.

(dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)